

chowania i t. d. Sposób leczenia obieranym bywa stosownie do rozlicznych okoliczności, budowy chorego i rodzaju jego obłąkania.

Wszystko co tylko ma wpływ na nasze ciało, wszystkie namiętności duszę wzburzające, równie łączno przyczyniają nadwreżenie umysłu, jak i gorączka; mocne wrażenie uczuć, wzruszające systemat mózgowy, sprawuje w jednych głęboką *melancholią*, a drugich czyni maniakami.

Wyleczenie obłąkanego jest trudniejszym lub łatwiejszym, względnie do jego budowy ciała, i przyczyny choroby sprawującej.

Tak na przykład, obłąkani na umyśle pijacy, których liczba dosyć jest znaczną, daleko łatwiej wracają do rozumu, niżeli ludzie, których obłąkanie, skutkiem jest gniewu silnego.

Rozkochany powstaje z niemocy działaniem wszystko odmieniającego czasu; lecz człowiek rozwiązły, wylany na swe chuci, na całe życie zostaje chorym.

Widzimy także, iż osoby cichego temperamentu, odznaczające się cnotą, ludzkością, dobrymi obyczajami, ulegają tej nieszczęśliwej chorobie, i częstokroć niewiadomo z jakiej przyczyny. Co dowodzi, że utrata rozumu podobnie jest nieoddzielną od rodzaju ludzkiego, jak wszystkie inne choroby, i że człowiek nie może uniknąć swego przeznaczenia.

Wielu znosi swoje nieszczęście z dziwną pokorą i cierpliwością; inni znów, nie mogąc się oprzeć i jednej myśli o swej nędzy, utracają rozsądek. Dwie matki, znajdujące się w tym domu, utraciły rozum, dowiedziawszy

się o śmierci swoich synów, podczas wojny ostatniey roku 1812. Ileż innych, podobnie rażonych nieszczęściem, oprzeć się mu potrafiło!

Nader trudno jest w domu obłąkanych na umyśle, przekonać się o prawdziwey chorob przyczynie. Większa część tutaj się dostaje takim sposobem, że niemasz zgola żadnego środka wywiedzenia się czegoś pewnego o ich chorobie. Krewni ich oddają do szpitala, bardziey w zamiarze uwolnienia się od nich i zabezpieczenia siebie od przypadków, a niżeli dla tego, żeby ich uleczono. Lekarz w takowem zdarzeniu nie może mieć żadney wiadomości o przyczynie choroby, o sposobie życia chorego, o jego namiętnościach, o środkach, których dotąd wleczeniu używano; stąd pozostaje mu tylko jedno zatrudnienie, starać się uśmierzyć stopień pomieszania, zapobiedz innym szkodliwym przypadkom, i zachować pozostałe siły cierpiącego.

I dla tego chorzy, wczesnie do rzezonego domu oddani, to jest skoro tylko znaki ich obłąkania widzieć się dają, dosyć często wracają do zupełnego zdrowia. Sądzę atoli, że wszystkie pomoce sztuki nie zdołają uleczyć głupowatych z urodzenia, starców zdzieciniałych, zadawnioną niemoc ś. Walentego, paraliż w lecich późnych i t. d.

Ci chorzy, których przyczyna niemocy znajdowała się w niższej części żołądka, równie jako obłąkani na umyśle z niespodzianego przypadku, nieszczęśliwi, we wszelkim rodzaju rozwiązłości pogrążeni, lecz zachowujący jeszcze nieco sił i moralności, oraz ci którzy utracili rozsądek po pierwszej gorączce lub trudnym pòłogu i t. d.,

wracali do rozumu przez działania czasu, przy pomocy sztuki.

Kiedy wypada maniakowi krew puścić, wówczas żyła mocniej się przebija, a niżeli jak zwyczaj. Za prędkim i obfitem krwi spłynieniem, natychmiast omdlenie nastąpi i chory upada na ziemię. Takowe krwi upuszczenie ma na celu zmniejszyć *nadprzyrodzone* siły i sprawić w człowieku uspokojenie. Nadto przystawiają się do skroni pijawki, i jeśli on jest w stanie przyymowania wewnątrz lekarstwa, wtedy po koniecznym potrzebnem oczyszczeniu niższej części żołądka, daje się choremu naparstnik purpurowy (*digitalis purpurea*) z saletrą i kamforą, znaczna ilość zimnej wody z octem; także moczy się głowa i przykładają się do nóg synapiżmy.

Wszelkie lekarstwa usypiające, za szkodliwe podówczas się uważają.

Po zmieyszeniu stopnia manii, przykładają się do tylnej części głowy oraz do rąk plastry, wilgoć wyciągające. Jeżeli zaś chory ulega nadzwyczajnym paroxyzmom pomieszania, tedy mu krew puszczają nie tylko podczas paroxyzmu, ale to po kilkakroć się powtarza, ażeby zapobiedz powrótowi wariacji, co się pospolicie zdarza czasu przemiany por roku.

Co się tycze maniaków i hypokondryków ulegających wewnętrznemu smutkowi lub też dręczonych strachem, rozpaczą, przywidzeniami i t. p.; tedy, jako tych chorób przyczyna zdaje się znajdować w niższej części żołądka i działać na zdolności umysłowe, tak dla ich leczenia używa się to, co następuje: winian potażu antymonijalny; sol glauberska, siarczan potażu, jalapa, solnik

żywego srebra, roślina zwana trud le-karski, aloes, lekarstwa rozwalniające żołądek według metody Kempfa, roztwor kamforowy w kwasie winnym, który należy dawać w wielkich dozach ze stosownemi mikturami. Blekot pospolity, zewnętrzne nacieranie głowy i dolnego żołądka winianem potażu antymonijalnego, przystawienie pijawek do kanału odchodowego, narywające plastry lub też inne wyciągające lekarstwa, sprawują w tym razie większą ulgę, niżeli podczas szleństwa. Wanny ciepłe przepisują się zimą, a chłodne latem.

Przykładamy częstokroć do głowy i na plecach *moxy*; i czynimy głębokie wypalenia na rękach (*cautères*.)

W roku 1812 pewna niewiasta, piersią karmiąca miesięczne niemowlę, uyrzawszy, że żołnierze francuzcy biją jej męża szablami, utracą rozsądek, zapomina męża i dziecięcia; mleko zatrzymuje się w jej piersiach. W ciągu dwóch lat jej pobytu w moskiewskim domu obłąkanych, wszystkie wewnętrzne lekarstwa całe na nią nie działały, wreszcie gdy zaczęto przykładać *moxy* na głowie ogoloney, utrzymując ich działanie silnem gnojeniem, dosyć było tego jednego środka, na przywrócenie jej rozsądku. Ile się pamięta, niewiasta ta należała do domu Hrabiego Bezborodki.

Kupiec czterdzieści lat wieku, człowiek mocnej budowy, trzeźwy, dobrze prowadzenia się, bez żadnej przyczyny, przez lat cztery ulegał corocznemu obłąkaniu, które trwało przez dwa lub trzy miesiące. To peryodyczne obłąkanie opierało się puszczaniu krwi, zimnym kąpielom i innym środ-

kóm, powrotu choroby niedopuszczającym.

Wypalenie na obu rękach, pożądany uwieńczył skutek.

W tym domu china używa się w zdaniu, gdy się domyślają, że słabość była niemocy przyczyną; jakoto: po długich nerwowych gorączkach i t. p. Co się ściągą do onanii, tego haniebnego i obmierzłego nalogu, od którego tylu młodych ludzi rozum utracą: na zapobieżenie mu, przepisywać wypada zażywanie chinu i chłodne kąpiele; lecz nałóg tak mocno bywa wkorzeniony w tych nieszczęśliwych, iż żadnym sposobem poprzestać go nie mogą, i chociaż im związują ręce, znajdują atoli środki nasycenia rozognionej imaginacji.

Ludzie rozumu pozbawieni, długo się opierają innym chorobom; lecz nakoniec przemożeni bywają od gorączki gnilej, suchot lub paraliża. Temi dwoma ostatnimi chorobami pospolicie dokonywają życia. Większa część umiera w początkach wiosny: niektórzy przed zgonem wracają do rozsądku, żądają kapłana, spowiadają się i przystępują do najsświętszych sakramentów z uczuciem prawdziwie chrześcijańskim.

Gdy obłąkani są spokojni, grają w karty lub w warcaby; czytają gazety, xięgi, rozmawiają z sobą, i nikogo nie krzywdzą.

Odmiany xięzycy mają wpływ oczywisty na powrót paroxyzmów.

Naywiększa trudność zachodzi w utrzymaniu ich w ochędóztwie.

Łagodnością bardziej ich uśmierzyć można, niżeli surowemi środkami.

### Opisanie Domu.

Dom obłąkanych na umyśle w Moskowie, ma dwa piętra; jedno dla niewiast, drugie dla mężczyzn. Dom ten murowany równie jak wszelkie doń należące budowy, ma dwie facyaty, jedną na północ, drugą na południe, z których w każdej jest po 57 okien. Na każdym pięttrze znajduje się sala 21½ arszynów długości, 13½ szerokości, a 5½ wysokości, gdzie chorzy przechadzać się mogą. Z obu stron tych sal są izby dla obłąkanych, tak, że sala czyni niejakiś rodzaj obszernego korytarza. Liczba tych izb wynosi do 80; czterdzieści na górze, tyleż na dole. Długość każdej izby 7, szerokość 6, a wysokość 4½ arszyny. We wszystkich drzwiach uczynione otwory, przez które widzieć można z korytarza, czém się chorzy zatrudniają. W izbie jedno tylko łóżko postawione, atoli przy znacznym chorych natłoku stawi się i po dwa. Nadto, znajdują się trzy izby przestronne, dla chorych wyższego stanu. Miejsca potrzebne są z obu końców domu.

Od południa znajduje się dosyć wielki ogród, w którym się chorzy przechadzają. Mężczyźni żadnego związku z niewiastami nie mają. Pośród ogrodu jest budynek dla kąpiele w ciepłej i chłodnej wodzie.

Nieopodal od tego zakładu znajduje się kościół, który wolno odwiedzać chorym. W nim 20 miejsc przeznaczono dla mężczyzn, i tyleż dla niewiast.

Odzież letnia składa się z płóciennego szlafroka, a zimowa z płaszcza sukienkiego.

Chorzy mają pożywienie następne: supę, lub barszcz z mięsem, z kurą, lub

z rybą, kasza z buljonem i z masłem, polówka chlebowa z kartoflą, kisiel, mleko, biały i żytni chleb. Piją kwas i wodę. Rodzicom i przyjaciółom wolno przysyłać pokarm i utrzymywać człowieka dla posługi.

Ubodzy, żołnierze, urzędnicy wojenni, cywilni i duchowni, utrzymują się na koszcie skarbowym. Inni zaś płacą po dziesięć rubli na miesiąc.

Chociaż zakład przeznaczony jest dla 80 tylko osób, jednakże znajduje się zazwyczaj od 100 do 115.

*Wykazanie ilości chorych, od r. 1811 do 1819. przyjętych, uzdrowionych, wydanych z domu i zmarłych.*

r o k	ilość chorych	wy-zdro-wiało	ode-brali kre-wni	umar-ło.	U w a g a.
1811	160	25	15	20	Uzdrowieli ci tylko, którzy nie ciężko byli chorymi, równie jako i niektórzy z maniaków. Większa część umarła z suchoty lub z paraliża. Hoś mężczyzn zawsze przewyższa liczbę niewiast,
1812	167	44	10	39	
1813	87	20	9	10	
1814	108	40	6	10	
1815	137	40	12	13	
1816	143	30	10	12	
1817	181	50	15	9	
1818	189	40	13	25	
1819	184	30	17	24	
Ogulem	1356	319	107	162	

*Doktor Kibaltie.*

*Tł. Leon Rogalski.*

### *JAN KORENIEW PROTOJEREJ ORŁOWSKI.*

(z Dziennika Towarz. człokolub r. 1822. Część XXI. str. 80.)

MIEO jest słuchać o czynach wielkomyślności i ludzkości; przyjemniey atoli znajdować cnót przykłady we współziomkach, a szeregulnie widzieć w starcu, służebnika ołtarza, sługę bliźnich i oycy sierot.

Takim jest szanowny *Protojerej Jan*

*Koreniew*, który jeszcze w roku 1767 był kapłanem cerkwi woskresieńskiej w Orłowie, a przy tey i teraz się znajduje, i około tegoż czasu założył osnowę dobroczynnego zaprowadzenia, na które obrócił własny swój majątek, zachęcając i innych do ofiar podług możności. Wystawił on dom murowany dla opatrywania ubogich ludzi wszelkiego stanu, płci i wieku. Jedna część tego zakładu przeznaczona dla niemających przytułku i chorych, druga zaś dla wychowania dzieci rodziców niewiadomych, lub takich, których wychować matki nie są w stanie. Podług urzędowych wiadomości od eparchijalnego i guberskiego zwierzchnictwa, w rzeczonym zakładzie, od czasu jego ustanowienia, opatrzono staraniem protojereja *Koreniewa* ubogich i chorych około 1500 ludzi; nadto wychowano do tysiąca sierot; z tych niektórzy chwalebnie służą krajowi w zawodzie cywilnym i wojskowym. Do tegoż zakładu należy jeszcze drugi dom opatrzania zbudowany przy cmentarzu *Predtieceńskim* przez protojereja *Koreniewa*. Jeszcze w roku 1782, izba powszechney opieki orłowska, na okazanie swego szacunku dla trudów i ofiar założyciela, uczciła go aktem wdzięczności, i odtąd zakład ten nie skłaniał się ku upadkowi, lecz bardziey a bardziey zakwitał. Przy końcu zeszłego 1821 roku, znajdowało się na opiece i koszcie protojereja *Koreniewa* osob 158.

Zacny ten starzec liczy już lat 88 wieku swego, 74 lata już jest w stanie duchownym, a lat 55 w urzędzie kapłana, nadto z gorliwości swojej zajmował się wielą obowiązkami; przez

lat 16 był we wszystkich izbach sądowych w Orłowie spowiednikiem osądzonych, i łagodną w duchu ewangelicznej miłości, namową, wzbudzając w sercach żal i nadzieję w Opatrzności, przekonywający i karzący ku dobru, umiał skłaniać do rzetelnego szczerzy prawdy wyznania. Odznaczywszy służbę swoją cerkwi i krajowi, celującym wypełnieniem włożonych nań obowiązków, w głębokiej nawet starości, w odprawieniu posługi duchownej niespracowany, a dla schyłku wieku swego lubo uwolniony od niektórych obowiązków, wypełnia je wszelako z miłości ku bliźnim, okazując także wzorowe czyny ludzkości.

Takimi to postępkami ten szanowny ozdobił swe życie. Spokojny i jasny jego zachód! Wokoło siebie widzi owoce dobroci, przezeń rozkrzewione. Błogosławieństwa mu towarzyszą.

W chrześcijańskiej prostocie i pokorze, nigdy nie rozgłaszał swoich zasług, nie uważając je za tak wielkie, i chętnie poczytując sobie za obowiązki. Lecz zasługi mówiły o nim; i za przedstawieniem zwierzchnictwa zaszczycony został kamitawką (\*) i krzyżem na piersiach mającym się nosić, a w tym roku dnia 15 lutego orderem ś. Włodzimierza 4go stopnia.

Wszyscy, znający tego męża, nie inaczej jak z uczuciem głębokiego uszanowania wspominają o jego cnotach. Z czego dziwić się wypada, jak częstokroć wielu, będących w stanie, odwołują się do niedostatku sposobów, jak gdyby potrzeba skarbów, dla czynie-

nia dobrze. Przykład Protojereja Korieniewa dowodzi najlepiej, że nato dosyć jest gorliwej chęci, gotowości wspomagania bliźnich, czem tylko można, wsparciem, opieką, wstawieniem się lub radą. Opatrzność sama błogosławi drogi ludzkości.

Tł. L. Rogalski.

---

SZKOŁA PRZEMYSŁOWA. NA WZOR HOFWILSKIEJ w kantonie Glarys. Z *Bibliothèque universelle, T. XIX Litter. 1822.*  
Przekład Jana BOBROWSKIEGO.

W NIESZCZĘSLIWYM roku 1816, towarzystwo *evangeliczne* w kantonie Glarys ułożyło i zaczęło wykonywać plan osuszenia bagien około rzeki *Linty*. Zdając sprawę Panu *Fellenbergowi* z weselących postępów tego przedsięwzięcia, otworzyło mu myśl swoją przydania tamże szkoły przemysłowej, na wzor *hofwilskiej*. Bo nie takięto szkoły, jakie są założone po wsiach, mogą nam przynieść nadzieję polepszenia klas niższych towarzystwa: trzeba takiego *systematu* wychowania, któryby czynił ubożego pracowitym, *moralnym* i *religiynym*, któryby nie kusił do wyjścia ze swego stanu, lecz któryby usposabiał do stania się w nim użytecznym.

Ten *systemat* był ziszczony w szkole przemysłowej *hofwilskiej*: rzeczą więc samą dowiedziono, że nie jest on urojeniem: każdy może teraz sądzić o ważnych wypadkach, jakich spodziewać się należy. Towarzystwo *evangeliczne* w Glarys okazuje nam dzisiaj, że zbieg okoliczności przyjaznych w *Hofwilu*, nie jest warunkiem nieuchronnym do skutecznego podobnego przedsię-

---

(\*) Co *Kamitawka* — Ob. Dzieje Dobr. R. II. 1811. st. 324. w przypisie. (T.)

wzięcia, i że nie idzie, tylko o dobrą i stałą wolą, dla otrzymania na każdym miejscu takichże samych powodzeń.

Uczyniwszy potrzebne przygotowania i przeznaczony grunt na zakład, zaczęto w miesiącu kwietniu 1819 przyjmować osierocone dzieci, albo członki rodzin mnogich i ubogich, i dzieci tułające się po żebraniu. Liczba ich była 27, podług raportu owoczesnego. Większa część była pozbawiona ojców, wielka ojców i matek: wszystkie w czasie zbierania, zdawały się być skazanymi na wieczne odrzucenie od towarzystwa ludzkiego.

*Melchior Liczg (Liütschg)* nauczyciel z *Glarys*, człowiek mający jedynie na celu stanie się użytecznym dla bliźnich, i który łączy do tej chęci bezstronnej, przymioty potrzebne do pozyskania ufności swoich uczniów; przepędził około trzech lat w *Hofwil*, w szkole przemysłowej, dla spoufalenia się przy *P. Werlim* z metodą wychowania *P. Felzenberga*.

Starają się przyzwyczaić młodych do porządku, oszczędności i pracy, bo najczęściej to bywa, że przez lenistwo i nieład ubogi niekzemnieje i cierpi. Odejmują im łachmany, a dają lepszą odzież, jednakże całe prostą i przyzwoitą ich stanowi. Wezwyczajają dzieci do czuwania nad swojemi sprzęty i do naprawiania własnymi rękami nadwierzonych od używania. Każde z nich ma swoje łóżko osobne. Wszystkie są pod dozorem nauczyciela. Potrawy ich zdrowe i proste; mleko i kartofle są zasadą pokarmu; jedzą mięso w niedziele tylko. Zakład tak jest swobodny, iż żywi dzieci płodami ziemi do

niego należący, a którą uczniowie z małą pomocą mogą uprawiać sami.

Sposób życia dzieci podobny jest we wszystkiem do życia uczniów *Werlego* w *Hofwilu*. Latem wstają o 5tej, zimą o 6tej godzinie. Scielą sobie łóżka i porządkują izby; myją się i czeszą same; modlą się potem razem i jedzą śniadanie. Mają jedną lub dwie godziny *lekcyj* siedzących; po których pracują na polu do obiadu. Zimą i w czasie niepogody mają inne zatrudnienia ręczne, jakoto: plectionki słomiane, z rokitu, wiązanie iglicami i t. d. Same pilują i rąbią drwa, których potrzebują. Roboty są wydzielone podług sił i wieku.

Jedzą obiad w południe, a jedzą według swojego łaknienia. *Kwadrans* rozrywki udziela się im po obiedzie dla użycia ruchu w całej wolności; po czém następuje godzina *lekcyj*; od których idą na prace rolnicze. Kładą się spać o godzinie 7mej, odmówiwszy pierwej wspólne pacierze. Uczą ich czytać, pisać, rachować, nadewszystko z pamięci; uczą się poznawać rośliny i zwierzęta tyle tylko, ile ta znajomość pożyteczna jest dobremu rolnikowi; uczą ich *historji* świętej, i tych wiadomości z dziejów krajowych, które im przyzwoita wiedzieć do zakochania odczynny i do ukształcenia serca przez znajomość pięknych czynów rodaków swojego kraju.

Takie są celniejsze rysy tej szkoły. Miło jest wiedzieć, jak *Liczg* sam uważa wychowanie uczniów swoich, i jakie zasady powodują nim. Oto niektóre wyjątki z jego własnoręcznej *relacyi*, która jest przyłączona do raportu towarzystwa *evangelicznego*. Przywodzimy je podług *textu*.

„Codzienne, mówi on, doświadczenie uczy, iż każdemu człowiekowi, którego serce nie jest kształcone w pobożności; który nie kocha i nie czci Boga nad inne rzeczy tego świata; który nie unika złego i nie szuka cnoty, celem jedynie podobania się Bogu; który przez miłość ku temu Bogu dobroczynnemu, nie jest sam napelniony dobroczynnością ku bliźnim i nie stara się pracować na ich szczęście i odwrócenie szkody; oczywista, iż takiemu człowiekowi zbywa na rzeczy nayistotniejszey. Te rozważania musiały koniecznie mną powodować do zbudzenia zawczasu w sercu dzieci, miłości i poszanowania należnych Bogu. W takimto zamiarze, rozmawiałem często z niemi, nadewszystko w początkach, i językiem stosownym do pojęcia dziecinnego o Bogu, o jego własnościach. Mówiłem im, że Bóg był sprawcą wszystkiego, co widziały około siebie na ziemi, że był ich oycem, i miał staranie o nich z taką dobrocią i mądrością, jako o wszystkich innych ludziach; że kochając tylko Boga mogą być szczęśliwemi, kiedy nieposłuszeństwo jego przykazaniom strąciłoby je w nieszczęście.

„Skoro człowiek raz uznał prawdę dobroczynną Boga, tak w promieniach słońca ogrzewających, jako w gromie burzy; tak w gwiazdach *firmamentu*, jako w robaku czolgającym po prochu; uczy się szanować *naturę*, nie obchodzi się srogo ze zwierzętami. To uczucie obudza w nim życzliwość ku bliźnim.

„Jestto prawda, o której przekonałem się obcując z dziećmi mnie powierzonemi. W czasie ich weyścia do naszey szkoły, kiedy słyszały tylko o

Bogu, ale bardzo niedokładnie, i nie szanowały niczego w przyrodzeniu; kiedy nie czuły żadney inney potrzeby, tylko zaspokojenia głodu; wtedy były obojętnemi dla drugich, i nienayprzejazniejey postępowały ze swoimi towarzyszami. W takim zdarzeniu łagodnie okazywałem dziecięciu jego nieprzyzwoitość, i usiłowałem dać mu uczuć złe skutki z podobnego postępowania wyniknąć mogące, tak dla niego samego, jako i dla innych, przywołując słowa JEZUSA CHRYSOSTUSA: „tak czynicie innym, jak chcecie ażeby wam czyniono.”

„Nie było żadnego dziecka, któreby na te przelżenia nie starało się poprawić. Lecz przykład uczniów, będących od niejakiego czasu w szkole, więcey jeszcze dokazywał, niżeli wszystkie moje rady; bo skoro nowoprzybyły dopuszczał się wyrazów, spraw grubijańskich, albo złorzeczeń, drudzy okazywali mu tyle *nieukontentowania*, że był zmuszonym uznać swoją nieprzyzwoitość i rumienić się za nią.

„Postępowanie uczniów z samymi sobą, sprawowało mi samę tylko poaciechę. Oprócz jedney, lub dwóch kłótni, zdarzonych między nowoprzybyłymi, nie miałem żadney przyczyny do zmartwienia. Te dzieci tchną jednymże duchem: lubią jedne drugich i czynią sobie wzajemnie małe uprzejmości. Naystarsze pomagają chętnie naymłodszym i mają staranie o nich. Trudno byłoby znaleźć wiele podobnych rodzin, których bracia i siostry byliby mocniej zjednoczeni od naszych dzieci.

„Życzliwość ich ku ubogim i nieszczęśliwym nieraz wydała się w sobie rozrzewniającym. W czasie je-

dzenia, kiedy ubogi przychodził prosić o jałmużnę, same ofiarowały się dać mu część swojej *porczy*, którey chętnie ustępowały. Uważałem, że z dobrego serca dzieliły chleb swój nieszczęśliwym, i że te, które osobiście znosiły ubożstwo, czuły wielką uciechę, iż same mogą łagodzić nędzę bliźnich. Czuły, że słodsza jest roskosz dawać, niż brać. Kiedy się dowiedziały, że *kwestowano* na pogorzalców *szaneńskich* w *Kantonie st. Galla*, i kiedy im namieniłem o nędzy, do jakiej tyle ludzi było przyprowadzonych, prosiły mnie, ażebym dał ich imieniem cokolwiek z pieniędzy, jakie niektóre z nich dostały wyjeżdżając z domu, a które u mnie były w przechowaniu; nalegały nawet, ażebym oddał wszystko, co miały. Uczyniłem im zaćdość, ofiarując trzecią część ich mienia, z czego wielce się cieszyły.

„Z początku pobytu w szkole, wiele uczniów było samotników i niewybadanych, z miną ponurą i nieufną; lecz wszyscy bez wyjątku pozbyli się jej: wesołość i życzliwość są wyrażeniem cechującym teraz ich twarze.

„Nayważniejszą rzeczą jest, ażeby uczniowie nie mieli złych przykładów, lecz że to jest niepodobna, ostrzegam ich, aby nie szli za złemi przykładami. Naylepsze chwile do takich zachęceń są ranek i wieczor, w czasie skupienia myśli do nabożnego rozmyślenia.

„Ze wszystkich wad, naydłużey walczyłem z nalogiem kłamstwa, na co naywiększą natężyłem uwagę, bo gdzie niemasz miłości prawdy, niemasz tam *familii*, niemasz jedności. Kiedy np. zbił który, albo zepsuł jaką rzecz, i kiedy pytałem się, co się z nią stało? większa część wypierała się z taką zu-

chwałością, że często bardzo mi trudno było odkryć prawdę. Lecz dopiero i z tego względu jestem spokojniejszy. Wielu z pomiędzy tych, którzy z początku nie mieli za naymniejszy grzech wypierać się błędów z naywiększą śmiałością; wieczorem wyznają przede mną, nie będąc nawet w podeyrzeniu, swoje wady, których nigdybym nie wiedział, i czują swoją nieprzyzwoitość. Słuszna jest, okazać pobłażanie za błąd wyznany ze szczerością i żalem.” Takto *Liczg* tłumaczy się z wychowu moralnego swoich uczniów.

Podług zasad na których ta szkoła jest założona, podług skutków, które wydaje, każdy widzi, że jest rzeczą podobną zastosować wszędy te zasady, i że okoliczność miejscowa w *Hofwiltu* nie jest wyłączna w tym względzie. Nakoniec łatwo jest pojąć, że powiększenie takich zakładów w *Szwajcaryi*, zmieniałoby powoli byt klasy ubogich, klasy, którą zapomogi zwyczajne w jałmużnie upodlają raczey i znieważają; i że te zapomogi ulgę przemijającą tylko, a złe trwale sprawują.

---

TOWARZYSWO PRZYJACIOŁ CUDZOZIEMCOW  
NIESZCZĘŚLIWYCH w LONDYNIE. Prze-  
kład z francuzkiego (\*) Panny *Alexandry WOLFGANG*.

*NIKTORZY* moralisci ze szkoły Panna *Roszfukó* (*Rochefaucault*) tyle nastając na cnoty ile inni na występki, usiłują poniżyć nawet gorliwość tchnącą duchem ogólnego dobra. Utrzymu-

---

(\*) *Bibliothèque Britannique* 1815 Lit. p. 225.  
T. 58.



ją bowiem, że poświęcenie się tak z pozorów bezinteresowne, nie jest czém innym, jak tylko gatunkiem egoizmu narodowego, bardzo dalekiego od filantropii prawdziwej. A kiedy za przeciwny temu dowód wymienia się kraj, w którym to uczucie, wielkie i piękne sprawiło wypadki, twierdzą, iż się niewłaściwie przypisuje wspaniałe i godne szacunku przyczynie, to, co jest skutkiem układu czyli systemu zupełnie wyłącznego i widoków interesownych. Pomiędzy niezliczonymi towarzystwami, które żądza dobrze czynienia wzbudziła, i codziennie rozmnaża w Anglii, znajduje się jedno, utworzone w celu tak przeciwnym egoizmowi narodowemu (przez który tłumaczyć i zaćmić żądano by zadziwiająca poświęcenia się w rozmaitym względzie), iż bytność jego, za odpowiedź na zarzuty i dowodzenia sceptyków w moralności, tu przytoczyć możemy. Chcemy tu mówić o towarzystwie uformowanem w Londynie w roku 1807 pod nazwaniem *Towarzystwo przyjaciół cudzoziemców nieszczęśliwych*. Dla otrzymania wsparcia od niego, nie dosyć jest być nieszczęśliwym, potrzeba jeszcze nie być Anglikiem; a przecież towarzystwo to, uformowało się w Londynie i kwitnie dotąd pod opieką hrabiego *de Gloucester* (siostrzeńca zeszłego króla), i w licznym poczcie jego członków, znajdują się nazwiska osób naysznakomitszych w Anglii. Z raportu ostatniego roku, dowiadujemy się co następuje.

Będzie temu lat ze 50, jak w małym miasteczku Norwich, lekarz *John Murray* powziął myśl założenia towarzystwa dla wspierania cudzoziemców wszystkich narodów; dał mu tytuł, *towarzy-*

*stwa życzliwości powszechney*. Towarzystwo takowe tyle się w tedy udało, ile pozwoliły okoliczności założyciela i ograniczone źródła prowincjonalnego miasta; usiłował on wprowadzić, lecz bezskutecznie, zaprowadzić zakład takowy w stolicy.

W Londynie było już w roku 1806 towarzystwo nie liczne, złożone z więzów protestanckich nie Anglików. Do nich udawano się z prośbami o wsparcie dla cudzoziemców potrzebujących pomocy; lecz gdy fundusze małego zgromadzenia nie zawsze wystarczały i szczupłą tylko pomoc udzielać można było; przeto rzeczono towarzystwo; postanowiło rozszerzyć plan swojego działania. Ogłoszono więc nowy projekt; ten dobrze został przyjęty, a w licznym zgromadzeniu dnia 5 czerwca 1806 roku, uznano jednomyślnie za rzecz przyzwoitą i pożyteczną, ustanowić towarzystwo przyjaciół nieszczęśliwych cudzoziemców, dla obmyślenia sposobów polepszenia ich losu. Administratorowie tego towarzystwa obowiązani zostali do przykładania szczególniejszej pilności w roztrząsaniu prośb żądających wsparcia, i baczeniu w udzielaniu światłej i sprawiedliwej pomocy. Ustawy przyjęto na zgromadzeniu powszechnem dnia 2 kwietnia 1807 roku. Oto są z nich główne punkta.

Komitet czyli biuro dyrektorów zgromadza się raz na tydzień i starannie rozstrząsa prośby do towarzystwa o wsparcie. Przyjmują się tylko żądania cudzoziemców cnotliwych i prawdziwie w niedostatku zostających. Wsparcie nie ogranicza się pieniędzmi; lecz ponieważ towarzystwo ma w gronie swoim osoby rozmaitych stanów, a między te-

mi i należące do innych miłosiernych zakładów; osoby więc te, poczytują sobie za przyjemną powinność wspierać proszących, radami wszelkiego rodzaju, to jest, lekarskiemi, prawnymi lub handlowemi, dając oraz żądającym, po najsłabszym dyrektorów badaniu, potrzebne zaświadczenia, jeżeli na nie zasługują. I tak, wielu nieszczęśliwych niemogących znaleźć roboty dostają jej za pośrednictwem tego towarzystwa; wdowy, sieroty, chorzy i niedostatni cudzoziemcy, znajdują opiekę i ochronę w koniecznych potrzebach, od pieńactwa i szalbierstwa; a nakoniec, sposobność powrócenia do oczyzny, jeżeli tego sobie życzą, ułatwia się im i nastęcza.

Niepodobna ażeby w mieście tak ludnem jak Londyn, nigdy się nie dać oszukać co do rzeczywistej wartości osob wspieranych; lecz, ponieważ w komitecie dyrektorów, znajdują się osoby ze stałego lądu, albo na nim rozległą utrzymujące korespondencyą; przeto bardzo rzadko się przytrafia, ażeby dano wsparcie osobom niezasługującym na nie. Wszakże, gdy Londyn jest punktem środkowym dla wielu przemysłnych cudzoziemców, mających nadzieję korzystnie, w mieście tak ludnem i wielkiem, użyć swoich talentów; wypada zatem, iż daleko więcej tu znajdować się może dla nich zawodów i nieprzewidzianych przypadków, jak gdzie indziej; i niepodobna sobie wyobrazić smutniejszego położenia nad to, w jakim zostają ci omyleni w nadziei cudzoziemcy, którzy nieznając języka krajowego ani obyczajów, po wyczerpaniu wszystkich środków utrzymania się, pogrążonymi są w ostatniej nędzy. Agdy

wszelkiego rodzaju potrzebami obarczeni z czasem i siły swe stargają, na próżno około siebie wyglądać muszą tej pociechy i wsparcia, jakieby może dała im rodzina i przyjaciele we własnej oczyźnie.

W raporcie, który mamy przed sobą, dyrektorowie z wylewem wdzięczności wyznają, iż bardzo hojnie byli wspierani dobroczynnością członków towarzystwa; a ta podała im sposobność rozdzielenia wsparcia dla osob więcej 1,200 z różnych narodów (nie licząc w to ich familij); i postawiła w stanie, iż mogli utrzymywać pensjami miesięcznemi 40 rodzin, w liczbie których znajduje się wielu starców, co najlepszą część życia swego poświęciwszy dla dobra handlu i przemysłu krajowego, później postradali zdrowie, a przez wiek i dolegliwości stawszy się niezdolnymi do zapracowania na utrzymanie się swoje, pozbawieni jako cudzoziemcy wszelkiego prawa do parafijalnego wsparcia, stali się ofiarą nędzy i nieznośnego położenia.

Redaktorowie raportu z ukontentowaniem uważają, iż w liczbie 1,200 osob, które prosiły i otrzymały wsparcie, nie ma i 10 przykładów usiłowań do oszukania dyrektorów fałszywem wystawieniem położenia. Dla zapewnienia zakładowi, tej trwałości na jaką zasługuje, obmyślono mu fundusz kapitałny, utworzony z trzeciej części wszystkich składek, niemniejszych od dziesięciugwinej. Wydatki zwyczajne opędzają się procentem od tego kapitału złożonego na banku publicznym, oraz dochodów z opłat corocznej składki od członków.

Ażeby mieć prawo do wsparcia To-

warzystwa, nie tylko trzeba być cudzoziemcem, ale potrzeba jeszcze ażeby pobyt w Anglii sześć miesięcy czasu wynosił: w prośbie należy wyjaśnić powod podróży i dowieść, że próżne były starania o utrzymanie się własną pracą, oprócz przypadku rozbicia okrętu, który sam mówi za sobą.

Urzędnikami towarzystwa są: patron, prezydent, vice-prezydenci, podskarbi, gubernatorowie, dyrektorowie i sekretarz.

Dyrekcya ogólna interesów należy do zgromadzenia gubernatorów: a zaś interesa potoczne prowadzą dyrektorowie, corok wybrani przez tajemne kréski na zgromadzeniu gubernatorów.

Dar 10 gwineów i więcej, czyni dającego gubernatorem dożywotnim. Opłata niemniejsza od jednej gwinei stanowi gubernatora rocznego, który nie ma głosu stanowczego na posiedzeniach powszechnych, ani też kréski w wyborach; ale może zalecać osoby do wsparcia.

Exekutor testamentowey legacyi od 40 funtów szterlingów i więcej, staje się gubernatorem dożywotnim. W raporcie, którego treść tu wypisujemy, po opisaniu praw i urzędzeń towarzystwa, znajduje się lista nazwisk członków, zajmująca 40 stronic. Daje się tam widzieć korporacya londyńska zapisana na 200 gwineów, niektórzy obywatele angielscy na 50 gwineów, wielu od 20 do 10, najmniejsza zaś ilość jest jednej gwinei.

Na początku czerwca roku 1814 administratorowie tego zakładu powzięli myśl szczęśliwą korzystania z bytności i sławy Pani *Katalani*, dla wydania wielkiego koncertu na rzecz towarzy-

stwa. Udało się to nad spodziewanie, a koncert uczynił około 100,000 franków dochodu. Bilety wchodowe na ten koncert bardzo starannie rytowane, wyrażały z Ewangelii przypowieść o Samarytaninie. Przedstawia się on tam jako udzielający wsparcie cudzoziemcowi ogołoconemu od złodziejom; koń zaś tuż stojący, spokojnie się pasąc, daje postrzedz ile ta obojętność jego odbiła od skwapliwości, którą okazuje postawa pana. U spodu ryciny umieszczone; czyniące wrażenie słowa zbawiciela: Idźże i czyn podobnie. Niżej kupon czyli okrawek mogący się odjąć, mający podpis i pieczętkę jednego z dyrektorów, i służący za bilet wchodowy, zostawiając rycinę wchodzącemu, któryby zapewne chętnie pozbywać nie chciał.

Z dodatków do tego rapportu 30 stronic wynoszących, przytoczymy tu wypadki naybardziej interesujące, które tam po szczegule są opisane.

Nr<sup>o</sup> I. Wyspiarz z Otaity mający wieku lat 18, nazwany *Thomma*, zawieziony przez kapitana okrętu amerykańskiego do portu Jackson w nowej Gallii południowey. Tam za przyrzeczeniem dostateczney nagrody od właściciela okrętu angielskiego, który miał płynąć do wyspy Bunty, dla połowu ciał morskich, podjął się tej pracy, ponieważ był wyborym nurkiem, pod warunkiem wszelako, że odesłany zostanie do wyspy oyczystey. Zostawiono go bez litości z trzema innymi w tej krainie opustoszałej przez rok cały, zatrudnionego tym połowem w pośród wszelkich naywiększych trudności utrzymania życia, tak, iż jeden z tych nie-szczęśliwych nie wytrzymał. Pozostali

gotowym mieli dostateczny ładunek cieląt morskich, kiedy okręt powrócił i wziął ich z sobą; lecz zamiast wysadzenia *Thomma* w porcie Jackson i postarania się o odesłanie do Otaity, zawieziono go do Anglii: tam okręt został przedany a *Thomma* odprawiony bez litości i wsparcia, nieznający krajowego języka. Opatrzność sprawiła, że spotkał współziomka, który go zaznajomił z Anglikiem mówiącym językiem otaickim; ale ten na próżno starał się a żeby nagrodzono jego zasługi. Wtedy zaleconym został towarzystwu, które mu zaraz wyznaczyło pensją stołową, a za wstawieniem się towarzystwa stanęła między nim a agentem okrętu umowa, która dla *Thomma* wyjednała 51 funtów sterlingów w nagrodę jego usług. Towarzystwo dało mu sumę potrzebną do powrócenia do portu Jackson, i otrzymała od rządu rozkaz, ażeby stamtąd przetransportowany został do swojej wyspy.

N<sup>er</sup>. IV. Fabrykant niemiecki w Londynie zostający, uległ nieszczęściu, które go do nędzy przyprowadziło z żoną i czworgiem dzieci. Przekładał komitetowi, że mała summa 40 funtów sterlingów postawiłaby go w stanie daley swą pracę ciągnąć, z nadzieją, że należność będzie mógł powrócić. Dwóch członków poruszeni jego postacią zewnętrzną, uczciwą i przyzwoitą, przekonani oraz świadectwami, które miał o dobrem prowadzeniu się, podjęli się z własney kieszeni dać mu po 10 funtów sterlingów, a dyrektorowie dopełnili sumę. Sprawilo to pożądaný skutek, fabrykant odzyskał męztwo, a uczciwym przemysłem potrafił utrzymać familią

i powrócić dobrodziejom swoim kwotę, którą mu wspaniale ofiarowali.

N<sup>er</sup>. V. Francuzka rodem z Verdun, poszła tam za jednego z jeńców angielskich, tak długo w tém mieście utrzymywanych; ten ostani gdy otrzymał wolność, którą winien był naybardziej troskliwej staranności żony swojej, powrócił do Anglii, tam kilka miesięcy razem przepędziwszy, wyprawił się do Indyi, zostawując żonę z dzieckiem. Ta nieszczęśliwa nieznając zupełnie języka krajowego, miała już wpaść w rozpacz, gdy litość sąsiadów pierwszy jej wyjednała przytułek i nastroczyła sposobność odwołania się do towarzystwa, które wkrótce dało jej sposobność utrzymania się, i umieściła, jako nauczycielkę, w jednym szanownym domu.

N<sup>er</sup>. VIII. Lekaz holenderski, chcący w New - jorku zamieszkać, wsiadł w Amsterdamie na statek i zapłacił z góry kapitanowi 8 funtów sterlingów za przewóz swój i syna swego. Nieszczęściem ten statek spotkanym był przez okręt wojenny angielski, który go przyprowadził do Anglii dla przetrząśnienia. Kapitan wysadził na ląd swoich podróżnych. Statek wkrótce został uwolniony; wszakże kapitan nie chciał już do Ameryki jechać; ale w zamiarze zawinienia do portu jakiego europejskiego, nie tylko odmówił wypełnienia swojej umowy, lecz nawet nową sumę wymógł od nieszczęśliwego lekarza. Ten, podał towarzystwu prośbę, która została przyjętą, po głębokiem roztrząśnieniu, w chwili, kiedy kapitan już miał jechać na morze. Surowe kroki towarzystwa zniewoliły go, że oddał zapłatę umowy, której warunków nie dopełnił.

Nr XVII. Niemiec bardzo biegły w językach starożytnych, po wielu trudnościach, otrzymał nakoniec miejsce podnauczyciela w pewnej wielkiej szkole; lecz brakowało mu jeszcze kosztu na odbycie podróży i okazanie się w przewożnym odzieniu. Dyrektorowie towarzystwa dali mu sumę potrzebną, której część ze swojej pensji wypłacił; a toli nie upłynął rok jeszcze, gdy ten nauczyciel ogłuchł, co sprawiło, że stracił miejsce a przeto i wszelką nadzieję utrzymania życia; ponieważ choroba jego nie ustąpiła lekarstwom użytym. Nieszczęśliwy ten zaleconym został przez jednego z dyrektorów, *towarzystwu zajmującemu się chorobami oka i ucha*, a ratunek tak był skuteczny i prędko, iż we trzy tygodnie oznajmił do biura, że polepszenie jego stanu pozwoliło mu zając się obowiązkiem w miejscu nowem, na które zalecono go z pensją 50 funtów sterlingów na rok, byleby tylko mógł ponieść koszt podróży. Pieniądze przez jednego z dyrektorów zostały mu zaliczone. Nauczyciel zostaje w obowiązku i błogosławi Opatrzności i towarzystwu.

Nr XVIII. Wyspiarz z wyspy francuzkiej sprowadzony w 16 roku życia do Anglii przez osobę, która go wzięła na służbę niby na cały czas pobytu swego w tym kraju; lecz w kilka tygodni osoba ta umknęła, zostawując swego służącego bez żadnego wsparcia. Ludzie domowi utrzymywali go u siebie myśląc, że jego pan powróci; lecz gdy już nie było wątpliwości w tym względzie, odprawili nieszczęśliwego młodzieńca, dając mu poznać, że go posadzają o znowę z panem. Błąkając się przez cały dzień po ulicy, gdy nad wieczór

schronił się pod bramę jednego domu, niewiasta przechodząc uważała go, lecz mu nic nie mówiła, nazajutrz zrana znajdując go jeszcze na tym samym miejscu, zapytywała, lecz nie wiadomość języka nie dozwalała mu na to zapytanie odpowiedzieć inaczej, jak łzami rozpaczy. Niewiasta ta poruszona litością, przyprowadziła młodzieńca do siebie i opowiedziała mężowi przypadek. Ten powodowany temże samem uczuciem, dał zrozumieć młodzieńcowi, iż może zostać u nich i dzielić szczupłe codzienne pożywienie. Przeszło 3 tygodnie zostawał u tych dobrych ludzi, którzy jeszcze pracą rąk swoich żywili troje dzieci. Gdy wszelako zastanawiali się jakimby sposobem można bez okrucieństwa pozbyć się ciężaru, który stawał się nadto wielkim, niewiasta przypadkiem usłyszała mówiących o towarzystwie, przyprowadziła młodzieńca do jednego członka, który go dyrektorom zalecił. Stał przed nimi razem ze swoją matką przybraną, która mu dała najlepsze świadectwo. Wytłumaczył jak mógł swoją historię i okazał niezmierną żądzę powrócenia do rodziców. Dyrektorowie czynili potrzebne starania około tego, i dokazali, że powrócił do swej oyczyzny.

Kiedy ta anegdota opowiedziana została przy obiedzie rocznego obchodu towarzystwa, jeden z wice prezydentów tak był poruszony postępkiem ludzkim i wspaniałym uczciwością rodziny, która przyjęła i wspierała tego cudzoziemca, iż zaproponował ażeby zrobić składkę na nią około stołu. Składka ta wyniosła 25 gwineów. Był to prawdziwy majątek dla tych biednych ludzi, którzy wkrótce potem mieli jeszcze u-

kontentowanie odebrać list od oycy tego młodzieńca, napełniony wyrażeniami najwyższej wdzięczności. Młodzieniec przybył do kraju swojego, zupełnie jest szczęśliwym wśród swojej rodziny.

Ileż stronic historyi trzeba by przeczytać, ażeby na trafić na szczeguły, któreby takie na sercu czyniły wrażenie, jak te, któreśmy dopiero opisali. Przekonanie, iż na brzegu strumienia nędzy ludzkiej, znajdują się istoty szlachetnie zatrudnione wspieraniem nieszczęśliwych, które on porywa, jest jedną z najsłodszych myśli jakie mogą ułagodzić gorycz tych, które wzbudza widok nieszczęść nieuleczonych ani naprawić się mogących.

O ŻYCIU *Hermana Augusta FRANKE* ZAŁOŻYCIELA DOMU NAUKOWO-SIEROCEGO w *Hali*, z opisem tego zakładu i innych z nim połączonych. Ciąg 5ci. Ob. wyżej str. 685—705.

### III. OPIS POJEDYNCZYCH CZĘŚCI ZAKŁADU

#### A.) *Dom sierot właściwy.*

W roku 1695 dnia 5 listopada wziął *Franke* pierwsze cztery sieroty, których dnia 16 tegoż miesiąca miał 9, a na końcu roku 12. Następnie liczba ich doszła do 200, w późniejszym atoli czasie stopniami musiała być zmniejszoną. Z tém wszystkiém przez ciąg jednego wieku od utworzenia tego domu, znalazło w nim schronienie i wychowanie sierot 4,545.

Każdy sierota pozbawiony oycy może być przyjęty do tego domu bądź Prusak bądź zagraniczny, byleby tylko

miał lat 10 skończonych wieku. Tym końcemudawać się trzeba do direktorium i złożyć metrykę chrztu oraz dowody sieroctwa. Do bliższego poznania urządzeń tego domu, służą następujące szczeguły.

1) Liczba chłopców wynosiła w roku 1798 ogółem siedemdziesiąt pięć osob. Mieszkali we czterech obszernych i zdrowe powietrze mających izbach pod okiem osobliwych dozorców, nad którymi był starszy przełożony. Jeden z tych dozorców czyli nauczycielów sierocych zawsze jest przy nich nie odstępnie, a w nocy wszystkie sieroty razem z nauczycielami sypiają w jedney sali. Tu zostając sposobią się oni do jakiey profesyi lub rzemiosła, albo nawet do nauk. Jeżeli do ostatnich nieokazują skłonności, tedy po czternastu leciech swojego wieku oddawani są krewnym, dla dalszego o nich starania.

2) Liczba dziewcząt, przyjmujących się w roku 10 wieku była roku 1799 osob trzydzieści. Mieszkają w izbie obszerney na obie strony okna mającey, pod dozorem tak zwaney matki sieroccy (*Waisenmutter*), która jak w dzień tak i w nocy, kiedy sypiają razem w jedney sali, zostaje z nimi. Utrzymują się w tym domu do lat 15, a potem powracają do familii lub oddawane są na służbę.

5) W utrzymaniu tych dzieci starają się postępować z najwyższem gospodarstwem, niedopuszczając się atoli sknerstwa, przeciwnego celowi tego zakładu. Gdy zaś przyszły ich los i przeznaczenie po większey części bardzo niepewne; przeto za główne sobie z tego względu położono prawidło, nieutrzymywać ich pieścićotliwie, a unika-

niem miękkości w wychowaniu, ochraniać od szkodliwego na przyszłość przyzwyczajenia. Odzież ich zawsze cała i czysta i dla tego mają podwójne suknie a potrójną bieliznę, którą regularnie odmieniają co tydzień. Wiele nawet osob jest przeznaczonych do pomocy i utrzymania ich ochędostwa. Pokarm ich prosty, wszelakoż lepszy od tego jaki wielu miało u rodziców. Dostają na śniadanie chleb, na obiad potrawę jarzynną, a dwa razy na tydzień mięso; na podwieczorek chleb, na wieczere supę, albo sałatę, piwną polewkę lub mleko, i cztery razy na tydzień masło. Chłopcy odbywają obiad i wieczere razem w wielkiej sali, dziewczęta zaś w swoim mieszkalnym domu w izbie jadalnej (1). W zdarzonej niemocy i w chorobach, chłopcy idą do infirmaryi, a dziewczęta mają do tego izbę przy swém mieszkaniu, gdzie mają o nich staranie lekarze, i nie zbywa im na żadnym w tym stanie potrzebnym opatrzaniu. Kiedy oddalają się z domu nazawsze, wtedy dostają na trzy zmiany bieliznę i nową odzież. Udający się na uniwersytet, dostają xiąg

(\*) Przytoczyć tu należy osobne fundusze dla sierot i ubogich uczniów tego zakładu. W r. 1713, kupiec lipski, radca handlowy *Rosenthal*, zapisał 2,000 talarów, z procentów której summy, kilku uczniów, w dzień ś. Andrzeja dostaje odzież, po stosowném wprzód naucającém napomnieniu. Roku 1759 amtman *Stubenrauch*, nadał 600 talarów, z procentów której summy wszyscy stołownicy domu sierocego w styczniu mają pieczeń. Z takiegoż zapisu w roku 1769 uczynionego przez superintendenta *Darnemana*, mają na ś. Michał stół z mięsem; i toż samo w dniu 24 lipca, z funduszu równego zapisu *Karola Kruzyusa* nastalego w roku 1772.

wiele; inni zaś jako i dziewczęta niektóre tylko. Ostatnim daje się dwie pary sukien i na cztery zmiany bielizna.

4) Dozor nad wychowaniem wszystkich dzieci utrzymuje główny zawiadowca szkoły niemieckiej, mający do tego wielu pomocników. Czterech nauczycielów sierocych, mają szczególną bacność na chłopców, w przerwach między lekcyami, a w czasie lekcyi dopełniają to, dozorca i nauczyciele szkolni. Starsi przez cały rok wstają o piątej, młodzi godzinę dłużej śpią w zimie. Wczesnie układają ich do porządku i życia pracowitego. Kilka razy na tydzień prowadzą ich dozorca na przechadzkę. Zimową porą szczególniej zatrudniają się robotą ręczną. Piłują drwa po kilka godzin: mnieysi używają się często w aptece do robot mniej ciężkich. Latem starsi i mnieysi zbierają liście morwowe, na karm dla jedwabników utrzymywanych w domu.

5) Wychowaniem dziewcząt, pod kierunkiem głównej mistrzyni, zajmuje się matka sieroca. Wstają one o piątej w lecie a o szóstej w zimie. Czas wolny od lekcyi szkolnej, przepędzają na robotach płci swojej właściwych. Niektóre pomagają w kuchni, w ogrodzie, i w utrzymywaniu jedwabników: inne zajmują się wiązaniem, robią koszule, przędzą, pierą i t. p. Oprócz matki, mają jeszcze dwie nauczycielki przewodniczące im w robotach. Po większej części same dla siebie robią wszystkie potrzebne rzeczy. Jednakże znajdują się dwie sługi, które odbywają roboty cięższe. Matka wyprowadza je w pewnych czasach na przechadzkę. — Ważniejsze sprawy załatwia główny dozorca szkoły niemieckiej z nau-

czyicielami, a w potrzebie czynią przedstawienie do dyrektorium.

6) Wszystkie dzieci uczą się w klasach będących w samym domu sierocym, i mają dostarczane książki, papier i co potrzeba. W przerwach między lekcyami, część chłopców bierze lekcyą rysunku. Rano i w wieczor odbywają z dozorcami i nauczycielami modlitwy. W niedzielę, starsi idą na nabożeństwo do kościoła, a młodszy modlą się z uczniami szkoły niemieckiej.

### [B.) *Pedagogium królewskie.*

Zakład ten wychowania i nauki, przeznaczony jest dla takiej młodzi, którą rodzice lub opiekunowie są w stanie sposobić do średniej albo i wyższej klasy życia towarzyskiego, i która bez względu czyli ze stanu hrabiów, szlachty albo majątniejszych mieszczan, może się udawać do powołania uczonego, do służby cywilnej lub wojskowej, do handlu lub gospodarstwa wiejskiego. Dobre wychowanie i nauka zawsze im równie pożytecznymi się uważają.

Pierwszy plan ułożony w r. 1695, a formalne otwarcie szkoły, pod imieniem pedagogium, nastąpiło w lecie r. 1696.— Zostaje ona pod władzą tegoż dyrektorium co i dom sierocy, ale udzielnego naczelnika. Kiedy ma tyle uczniów ile ich objąć może, wtedy znajduje się w niej dwónastu nauczycielów stałych, z których każdy pilnuje nieodstępnie od sześciu do ośmiu wychowanków. Oprócz tego, są nauczyciele przychodzący do języków żyjących i do sztuk różnych. Nie masz określenia na liczbę uczniów. Z początku kiedy ciasniej mieszkali, znajdowało się ich po 200 i więcej, po-

źniej zaczęło utrzymywać po 80 tylko dla większej wygody. Od początku tego zakładu aż do roku 1796, było w nim uczniów 2,558, z których 966 krajowych, a 1,572 zagranicznych. Z całej tej liczby umarło nie więcej jak trzydziestu. Uczniowie przychodzący z miasta na naukę, płacą rocznie po talarów 52.

Ekonom zawiaduje częścią gospodarską i rachunkową.

Do roku 1791, pedagogium nie miało żadnego kapitału, a i ten nie wielki jaki dostało później. Składa się bowiem ze 4,000 talarów, przez dwa testamentowe zapisy nadanych. Pobiera nadto, od roku 1796, wsparcie coroczne po 600 talarów z kassy akcyznej, za rozkazem króla Fryderyka Wilhelma II.

W nauczaniu ma się na celu wyższe usposobienie. Jest sześć klas do nauki języka niemieckiego, siedem do łacińskiego, cztery do francuzkiego. Przygotowujący się do teologii, znajdują łatwość nauczania się po hebrajsku. Oprócz tego jest pięć klas do nauki religii, cztery do początków filozofii praktycznej, dwie do historyi naturalnej, siedem do arytmetyki i matematyki, sześć do historyi i geografii, dwie do kalligrafii, dwie do rysunku. Muzyka, tańce i tokarstwo, nie są w zaniedbaniu. Uczniowie nieokazujący zdatności do powołania uczonego, uwalniają się od nauki języków starożytnych, na miejscu których zatrudnieni są przedmiotami, więcej ich interesującymi.

W pomoc do nauk służą: dwie biblioteki, jedna wielka zawierająca dzieła wszelkiego rodzaju, a druga mała złożona jedynie z xiąg niemieckich; gabinet fizyki, chemii, anatomii, oraz mu-



zeum historyi naturalnej i ogrodu botanicznego.

Obszerne dziedzińce i dobrze utrzymany ogrodu, przeznaczone są do ćwiczeń gimnastycznych.

Żadnego ucznia do pedagogium bezpłatnie nie przyjmują. Płata roczna wynosi od 300 do 400 talarów, podług tego jak uczeń ma stancyą udziałną albo wspólną z innymi, dostaje mniej lub więcej na swoje drobne wydatki, mniej lub więcej ma nauczycieli prywatnych, i mniej lub więcej kosztownem obchodzi się odzieniem.

Co miesiąc posyłają rodzicom zapis o obyczajach i postępie w naukach uczniów, ze świadectwem tygodniowym ich nauczycieli.

Uczniowie mający być przyjętymi do pedagogium, przedstawiani są głównemu dozorczy, a jeżeli przybywają z innej szkoły, wtedy muszą składać świadectwa dawniejszych nauczycieli.

### C) Szkoła łacińska.

Szkoła ta istnieje od roku 1696. Liczono w niej zawsze po 550 uczniów od roku 1750 do 1745 razem z sierotami; później atoli ograniczono ich wszystkich ilość do dwóchset. Zostaje ona pod zawiadowaniem trzech członków dyrektorium oraz dozorców młodszych. Ci ostatni mieszkają razem z uczniami.

Szkoła łacińska przeznaczona jest dla uczniów sposobiących się do powołania uczonego. Wielką jej zaletę stanowi to, że tam nie wszystek czas obracany jest na łacinę, jak się praktykuje po innych podobnego rodzaju zakładach; ale uczniowie nabywają po-

czątków różnych nauk, które mogą być pożytecznymi.

Różni się ona tem szczególniej od pedagogium, że w niej mieszczą się nie sami wyłącznie dostatniejsi. Nauka moralności postępuje tam na równi z umiejętnościami, a osobliwszy wzgląd zachowuje się na to wszystko cokolwiek sięga się do zdrowia i ćwiczeń ciała.

Dla otrzymania miejsca stawiać się trzeba do dyrektorium lub do głównego dozorczy, osobliwie jeżeli kto chce otrzymać zmniejszenie opłaty dla pewnej liczby dozwolonej. Może być przyjętym każdego czasu, ale najdogodniej w kwietniu i październiku, w których epokach rozpoczynają się kursa. Examina publiczne odbywają się na wielkanoc i ś. Michał. Oprócz tego, uczniowie udający się do Uniwersytetu, zdają osobny examen dla otrzymania świadectwa zwanego *Testimonium honestae dimissionis*, bez którego nie mogą być przyjętymi do uniwersytetu.

Dozor bezpośredni utrzymuje trzech dozorców, z których jeden pełni obowiązki ekonomy.

Opłata miejsc nie jest równa dla wszystkich. Ci którzy nie są na żadnym funduszu dobroczynnym, płacą na rok około sta talarów. Inni dopuszczeni do korzystania z funduszy, wnoszą po talarów 80 albo 50; mający zaś stół bezpłatny, dają tylko po talarów 25, albo i mniej jeszcze.

### D) Szkoła niemiecka.

Franke założył tę szkołę w r. 1694 dla nauki dzieci ubogich. Wzięła ona wzrost tak pomysłny, że nieraz potrzeba było dzielić samych chłopców na

klas szesnaście, z przyczyny wielkiej liczby. Dzieli się ona w ogólności na trzy osobne szkoły, to jest, chłopców, dziewcząt, i nową szkołę mieyską.

1) Szkoła chłopców zwyczajnie ma klas dziesięć, w których dają się lekcy publiczne codzien, z rana od godziny ósmey do jedenastey, a po południu od drugiey do czwartey. Oprócz tego, od siódmey do ósmey z rana, a od czwartey do piątey po południu, biorą lekcy prywatne najmłodszy z sierot. Tu należy nauka muzyki głosowey. We wszystkich klassach od ósmey aż do dziewiętey, przedmiotem nauczania jest religija, a w klassach wyższych treść historyi religii chrześcijańskiej. Od godziny dziewiętey do dziesiątey, uczniowie niższych klas ośmiu ćwiczą się w sztuce pisania, a wyższych w małej kompozycyi mianowicie listów. Od dziesiątey do jedenastey, mnięsi uczą się czytać, a doroślejszy czytają, bądź dzieło jakie elementarne dla nich ułożone, bądź pismo święte. W zimie, dzieci przychodzące z miasta z mieszkań oddalonych, mają wolność przyniesienia z sobą obiadu, i cały dzień zostają w klassach, pod dozorem nauczyciela. Od godziny drugiey do trzeciey, w ośmiu klassach daje się arytmetyka, a we dwóch niższych uczniowie wprawują się do czytania. Uczniowie klas wyższych mają dwie godziny na tydzień, poświęcone na geografiją i historyę niemiecką. Od godziny trzeciey do czwartey, we trzech klassach uczą początków języka łacińskiego; raz na tydzień daje się w tey godzinie lekcy geografii i historyi naturalney: a w innych siedmiu klassach, zajęci są uczniowie czytaniem

wypisów, historyi życia Jezusa Chrystusa i Biblii. Zatrudnienie młodszych jest takie same jak od godziny trzeciey do czwartey. W niektórych godzinach powtarzają katechizm, odmawiają zdania wyjęte z Pisma świętego, a co kwartał wyuczają się jedney pieśni. Od godziny czwartey do piątey odbywa się prywatne nauczanie małych sierot i innych uczniów: pierwszych ćwiczą oprócz tego w tym czasie w czytaniu i rysunku.

2) W szkole dziewcząt, wyjąwszy małe odmiany, tym samym porządkiem idzie nauka, rozdzielona także na dziesięć klas. Od godziny dziesiątey do południa, we czterech klassach przedmiotem nauki jest, szycie, wiązanie, rysunek i haftowanie.

3) Nowa szkoła mieyska, założona w roku 1797, dzieli się na sześć klas, trzy dla chłopców a trzy dla dziewcząt. Urządzenie jej podobne do poprzedzających, a służy szczegulniey dla dzieci dostatniejszych rodziców niższego stanu. Od każdego dziecięcia płaci się tam po dwa grosze srebrem na tydzień. W innych szkołach opłata tygodniowa, wynosi jeden grosz srebrny, albo i mnię jeszcze, a wreszcie i nic rodzice nie płacą udowodniwszy swoje ubóstwo.

Każda z tych szkół ma osobnego dozorcę, a ci wszyscy podlegają dozorczy głównemu, którego obowiązkiem jest w pewnych godzinach co tydzień dawać lekcy teoryi i praktyki dobrej metody uczenia dla studentów uniwersyteckich, chcących zajmować się nauczycielstwem w tych zakładach.

E) *Stół bezpłatny w domu sierocym.*

Sala w której się ten stół daje, jest

długa stop sto, szeroka stop 40, a wysoka 20. Światło do niej wchodzi przez dwa rzędy okien, będących jedne nad drugimi. Po środku między stołami miejsce oddzielone dla usługi, połączone z kuchnią, z której na małym wozku rozwożą naczynia stołowe i potrawy.

Wszyscy stołownicy rozmaitych zakładów żywieni są kosztem domu sierocego, częścią w refektarzu a częścią w innych miejscach. Dozorcy i drudzy przełożeni dawniej jadałi w refektarzu; później wyznaczono im osobną salę i mają potrawy te same, które służą dla chorych. Do refektarza chodzą nauczyciele domu sierocego i szkół, studenci gotujący się do ich zastąpienia, sieroty, oficjaliści, i niektórzy uczniowie szkoły łacinskiej zwani *beneficjarii*. Oficjalistki i sieroty dziewczęta, mają swój refektarz osobny.— W roku 1702 był utrzymywany stół extraordinaryjny dla ubogich studentów, dla korzystania z którego, potrzeba tylko było z rana opowiedzieć się dozorczy. Później to ustało. Ztém wszystkiém wielka liczba externów, czyli uczniów przychożych ze szkoły niemieckiej, mają miejsce swoje w refektarzu. Dawniej liczba stołowników domu sierocego wy-

nosiła codziennie więcej ośmiuset. Skasowanie stołu extraordinaryjnego i dalsze oszczędzenia, sprowadziły tę liczbę do trzechset pięciudziesiąt.

Dają na stół nauczycielów supę i jarzyny, a co czwarty dzień mięso, więcej cokolwiek od pół funta na osobę, tudzież chleb, piwo i masło; na wieczere, chleb, supę, masło, piwo, latem kaliszan lub sałatę. Sieroty, mające stół udzielnny, dostają mięso dwa razy na tydzień. Do stołu bezpłatnego dają tylko jarzyny, chleb, masło i piwo. Obiad jedzą o południu a wieczere o godzinie siódmej. Po przyjsciu wszystkich stołowników, jeden z sierot, wybrany z doroslejszych, błogosławi do stołu, czyta jaką książkę wyznaczoną przez czas jedzenia. Po jedzeniu odmawia dziękczynne modły, i śpiewa pieśń krótką, a całe zgromadzenie chórem odśpiewuje. Po dwóch dozorców zawsze jest obecnych na obiedzie i na wieczery.

Ludzie postronni mogą widzieć to stołowanie rano i w wieczor, do czego służą dwa okna z przyległego domu do sali w górze wchodzące.

(Ciąg 4ty i ostatni nastąpi.)

## DOBROCZYNNOŚĆ CZASOW PRZESZŁYCH.

*BULLA PAPIEŻA URBANA VI O PIERWIASTKOWEM USTANOWIENIU BISKUPSTWA W WILNIE z aktem jey wykonania przez DOBROGOSTA biskupa poznańskiego.*

(W archiwum dyecezalnym wileńskim, w samym obrębie kościoła katedralnego, nad bokową jego kolumnadą ze strony południowej, utrzymywanem, nie masz oryginałów ani bulli tej ani aktu; ale są dwie kopije, wespół z innymi kopijami funduszów biskupstwa i plebanij, zawarte w księgach opra-

wnych, mających tytuł Acta, dawniejszey nieco uszkodzoney w pierwszych i ostatnich kartach, i późniejszey dobrze dochowaney. W obu tych xięgach, kopija rzeczoney bulli i aktu biskupa Dobrogosta, jest na samym początku, a zatém w xiędze dawniejszey, numerem pierwszym oznaczoney, właśnie naybardziej uszkodzona. Obie przy tém kopije nie wolne od omyłek, dawniejsza wszelako więcey poprawna. W zbiorach bull papieżkich (in Bullariis) nie masz tey bulli drukowaney; a zatém osądziłmy rzeczą pożyteczną, i ciekawości światlych czytelników naszych godną, ten ważny dokument, należący do pierwiastków historyi kościoła litewskiego, pomieścić tu w texcie oryginalnym, wedle dwóch starych kopiy sprostowanym, z przydatkiem teraz zrobionego przekładu.)

B U L L A

*Summi Pontificis URBANI SEXTI super erectionem Ecclesiae cathedralis a VLADISLAVO Rege Poloniae factam et creationem ANTISTITIS VILNENSIS.*

NOS DOBROGOSTIUS (1) miseracione divina episcopus posnaniensis. Ad perpetuam rei memoriam, ac futurorum notitiam deducere cupientes. Universis Christi fidelibus utriusque sexus salutem in eo, qui est vera salus. Literas sanctissimi in Christo Patris ac Domini Nostri, Domini Urbani, divina providentia Papae sexti, in cordula canapi more romanae curiae bullatas, non vitiatas, non abrasas, non cancellatas, nec abolitas, nec in aliqua sui parte suspectas, sed prorsus omni vitio suspicionemque carentes, recepimus in haec verba. URBANUS EPISCOPUS SERVUS SERVORUM DEI. (2) Venerabili Fratri Do-

P R Z E K Ł A D:

MY DOBROGOST (1) z miłosierdzia boskiego biskup poznański. Na wieczną rzeczy pamiątkę, i do wiadomości następców doprowadzić chcący. Wszystkim wiernym Chrystusowym obojey płci zbawienia w tym który jest prawdziwym zbawieniem. List najswiętszego w Chrystusie oycy i pana naszego, pana Urbana, z boskiey opatrności papieża szóstego, na sznurku konopnym zwyczajem dworu rzymskiego pieczętowany, nieuszkodzony, nieskrobany, niepomazany, niezatarty, ani w żadney części niepodeyrzany, ale zgola nijakiey wady i podeyrzenia niemający, odebraliśmy w tych słowach.

URBAN BISKUP, SŁUGA SŁUG BOŻYCH (2).

(1) Dobrogost Nowodworski został biskupem poznańskim r. 1384, a postąpił na katedrę arcybiskupią gnieźnieńską r. 1394.

(2) Ta formuła w tytułach rzymskich papieżów teraz pospolita, bierze swój początek szczególniey od czasów ś. Grzegorza Wielkiego, który sądził za rzecz przyzwoitą i godniejszą następcy Piotra, apostoła, pisać się zawsze i zaszczycać pokornym tytu-

łem Sługi sług bożych, to jest: naylichszym i naypokorniejszym ze wszystkich sług bożkich, stosownie do tego prawidła Ewanellii (Math. 23. w 11. i Luc. 9 w. 48.) że im kto jest na wyższym stopniu znaczenia, tym bardziej siebie za sługę drugich mieć powinien; a niżeli się zbytecznie upie-

brogostio episcopo posnaniensi salutem et apostolicam benedictionem. Romanus pontifex beati Petri coelestis clavigeri successor, et vicarius Jesu Christi, cuncta mundi climata, omniumque nationum in illis *degentium* (1) paterna consideratione discutit et examinat diligenter, ex officii debito salutem quaerens et appetens singulorum, superna fultus *sapientia* (2) illa suadentibus rationabilibus causis perpensa deliberatione salubriter ordinat et disponit, quae grata divinae maiestati fore considerat, et per quae oves sibi divinitus creditas ad *unicum Dominicum ovile* reducat (3) et proinde acquirat eis felicitatis aeternae praemium, et veniam impetret animabus, quae siquidem auctore Deo certius et clarius credimus provenire, cum veritas fidei catholicae ad laudem et gloriam divini nominis dilatetur. Sane nuper pro parte charissimi filii nostri *Vladislai Regis* et charissimae filiae nostrae *Hedvigis Reginae*, Poloniae, illustrium, nobis fuit expositum, quod ipse rex, postquam favente domino nostro Jesu Christo, qui *lux vera* (4) et *candor est lucis aeternae* (5) et sancti spiritus gratia illustratus, abiecta idolorum servitute, et caecitatis errorum detracta caligine, ad agnitionem verae catholicae et orthodoxae fidei *pervenisset* (6), sacro baptismatis fonte renatus,

rać o tytuł *powszechnego patryarchy*, jak za jego czasów Jan Konstantynopolitański. Cf. Opera S. Greg. M.

(1) Mylnie jest w rękopiśmie *legentium*.

(2) W obu rękopiśmiech również mylnie *patientia*.

(3) Joan. 16 w. 16.

(4) Joan 8 w. 12; 9. w. 5; i 12 w. 46.

(5) Sap. 7 w. 26.

(6) Oczywiście mylnie jest. w obu rękopiśmiech *praenovisset*.

Wielebnemu bratu Dobrogostowi biskupowi poznańskiemu zbawienie i apostolskie błogosławieństwo. Rzymski biskup, błogosławionego Piotra, niebieskiego klucznika następcą, i namiestnik Jezusa Chrystusa, wszystkie krajiny świata oycowskim względem zważa i rozpoznaje pilnie, a wszech narodów w nich mieszkających z obowiązku urzędu, zbawienia szukając i w szczególności każdego pragnąc, wyższą mądrością wsparty, rzeczy od słusznych przyczyn wskazane, po dojrzałem roztrząśnieniu, pożytecznie rozporządza i ustanawia, które milemi być mogą boskiemu majestatowi. te postrzega, i za ich pośrednictwem, owce, wołą bożą sobie powierzone, do jedney owczarni pańskiej zaprowadza (3), ażeby tym sposobem pozyskał dla nich szczęśliwości wieczney nagrodę i duszom wyjednał odpuszczenie; o czem wszystkiem wierzymy, że rychley i pewniey za zrządzeniem boskiem następuje, kiedy się prawda wiary katolickiey na chwałę i uwielbienie imienia boskiego rozszerza. Teraz właśnie ze strony najmilszego syna naszego *Władysława króla polskiego* i najmilszey córki naszej *Jadwigi królowey polskiej*, prześwientnych, przełożono nam zostało, że sam król, kiedy za natchnieniem Pana naszego Jezusa Chrystusa, który jest prawdziwym światłem (4) i jasnością światła wiekuistego (5), oraz łaską ducha świętego objaśniony, odrzuciwszy bałwanów niewołą, i ślepoty błędów zerwawszy bielmo, do poznania prawdziwey katolickiey i prawowierney wiary przyszedł (6), wtedy w świętem chrzstie źródle odrodzony, na miejscu niejakiemś ludnem, *Wilno zwanem*, na którym,

in quodam loco populoso, Vilna nuncupato, in quo tam ipse rex ante baptismum huiusmodi, quam Litvani et alii infideles, in quodam fano, vana deorum et idolorum numina superstitiose colebant, huiusmodi fanum subvertit, idola confregit, et comminuit frustatim, in eodem loco quandam ecclesiam in honorem sanctae et individuae trinitatis, ac gloriosae Dei genitricis virginis Mariae, et beati Stanislai martyris, erigifecit, ipsamque sufficienter dotavit. Quodque ipse Rex, propter multitudinem credentium ad fidem ipsam conversorum, ut in fide ipsa roborentur, desiderat, quod locus ipse in civitatem et ecclesia praefata in cathedralem erigantur, et quod si huiusmodi erectio fieret, multi alii infideles ad fidem converterentur supradictam. Quare pro parte dictorum regis et reginae nobis fuit humiliter supplicatum: ut locum ipsum in civitatem et ecclesiam praedictam in cathedralem ecclesiam, erigere, et ibidem aliquem catholicum antistitem deputare, maxime cum iam dictus rex, pro praemissis, ut asseritur (1), certos redditus assignaverit (2), et si huiusmodi fiat erectio, pro dote ipsius ecclesiae, plures et sufficientiores redditus assignare proponat, de benignitate apostolica dignaremur. Nos igitur, qui li-

(1) Co w jednym rękopiśmie jest błędnie *assentitur*, poprawiło się tu z drugiego.

(2) Tu wzmianka o uczynioném przed wyjściem tej bulli kościoła katedralnego wileńskiego uposażeniu, stosuje się do dwóch oryginalnych na pergaminie przywilejów Władysława Jagiella króla polskiego, i Alexandra czyli Witolda Xiążęcia brzeskiego i grodzieńskiego, w archiwum dyecezalnym wileńskim aż dotąd zachowanych, z których pierwszy, w polskim przekładzie po-

tak on król, przed chrztem rzezonym, jako też Litwini i inni niewierni, w niejakięs bożnicy, czcze bogów i bałwanów bożyszcza zabobonnie czcili, takąwą świątynią wywrócił, bałwany pokruszył, i podruzgotał na kawalki, a na temże mieyscu niejakiś kościół na cześć świętey i nierozdzielney Tróycy, oraz chwalebney Bogarodzicy Panny Maryi i błogosławionego Stanisława męczennika, wystawić kazał, i ony dostatecznie uposażył. I że sam król, z powodu wielości wierzących do wiary samey nawróconych, końcem utwierdzenia ich w teyże wierze, żąda, aby mieysce owo na miasto, a kościół pomieniony na katedralny, były podniesione, i że, jeżeli to podniesienie nastąpi, wtedy wielu innych niewiernych nawróci się do teyże wiary. Przetoż ze strony pomienionych, króla i królowey, pokornie nas upraszano, ażebyśmy z łaskawości apostolskiey raczyli, mieysce samo na miasto a kościół rzezonny na katedralny podnieść, i tamże biskupa jakiego katolickiego zesłać, zwłaszcza że już tenże król uprzednio, jak twierdzą, pewne dochody naznaczył (2), i jeżeli to podniesienie nastąpi, na uposażenie samego kościoła, większe i dostatniejsze dochody naznaczyć zamierza. My zatem, którzy acz niegodni, po tymże błogosławionym Pietrze nastąpiliśmy, i namieśnictwo Chrystusa na ziemi sprawujemy, lubo o wyżej wzmiankowanych

mieszczony wyżej str. 770 a drugi w Kamieńcu (zapewne litewskim) w wigilię ś. Jakóba apostoła, 1388 datowany, nadał wileńskiemu biskupowi wsie: Trebuna, Kłodno i Wasilowo, w powiecie brzeskim litewskim, Jarynice w drogickim, a Wechatnicę w dubieńskim na Wołyniu.

cet immeriti, eidem beato Petro successimus Christique vices gerimus in terris, licet de praemissis certam notitiam non habeamus, ad divini tamen nominis laudem, et gloriam ac exaltationem ecclesiae suae sanctae, et dilatationem et propagationem dictae fidei, quam et animarum salutem, nostris temporibus adaugeri intensis desideriis affectamus, huiusmodi supplicationibus inclinati, Fraternitati tuae, de qua in his et aliis plenam in Domino fiduciam obtinemus, per apostolica scripta, committimus et mandamus, quatenus de praemissis auctoritate nostra te diligenter informes, et si per informationem huiusmodi tibi constiterit, quod huiusmodi redditus sufficiunt pro praemissis, et locus ac ecclesia praedicti, sunt apti et idonei, ut locus in civitatem et ecclesia ipsa pro cathedrali erigantur, et ut praeficiatur ibidem aliquis in episcopum et pastorem; locum ipsum, postquam dos per vos sufficiens assignata fuerit, ut praefertur, in civitatem, et eandem ecclesiam in cathedralem ecclesiam, auctoritate nostra erigas, et deinde, postquam huiusmodi erectionem et alia praemissa feceris, venerabilem fratrem nostrum Andream episcopum ceretensem, qui, ut asseritur, eidem ecclesiae ceretensi hactenus laudabiliter praefuit, et qui eandem ecclesiam, si per te ipsum (1) in cathedralem erigi contigerit, sicut praefertur, sciet et poterit salubriter erigere et utiliter gubernare, a vinculo, quo ipsi ceretensi ecclesiae tenetur, absolvas, et ad praefatam ecclesiam sic erectam, auctori-

rzeczach pewney wiadomości nie mamy, jednakże na chwałę i uwielbienie imienia boskiego, na podwyższenie kościoła jego świętego, rozszerzenie i rozkrzewienie pomienionej wiary, którą, jako i zbawienie dusz, w czasach naszych pomnażać z natężonemi chęciami usiłujemy, ku tym pokornym prośbom skłonieni, braterstwu twojemu, na którym w tem zdarzeniu i w innych zupełną ufność pokładamy, przez apostołskie pisma poruczamy i zlecamy, ażebyś o pomienionych rzeczach powagą naszą wywiedział się, i jeżeli z wywiedzenia się tego przekonasz, że owe dochody wystarczają na pomienione rzeczy, a miejsce i kościół są przyzwoite i zgodne, aby to miejsce na miasto a kościół na katedrę były podniesione, i ażeby tam naznaczonym był kto na biskupa i pasterza; tedy miejsce samo, po uznaniu przez was uposażenia dostatecznem, jak się wyżej namienia, na miasto, a ów kościół na kościół katedralny, powagą naszą podniesiesz, a potem gdy takowe podniesienie i inne uprzedne czynności dopełnisz, wówczas wielebnego brata naszego Andrzeja biskupa cereteńskiego, (który, jak twierdzą, cereteńskiemu kościołowi dotąd chwalebnie przewodniczył, a który i ten nowy kościół, jeśli tobie samemu wypadnie podnieść go, jak się wyżej namienia, na katedralny a jego nad nim przełożyć, potrafi i zdola zbawienie podźwignąć i pożytecznie nim zarządzać) od obowiązku, w jakim zostaje względem kościoła cereteńskiego, uwolnisz, a do rzezonego kościoła tak podniesionego, powagą naszą apostolską przeprowadzisz, i nad tymże kościołem postawisz go biskupem i pasterzem, sta-

(1) W obudwóch rękopismach jest błędnie *ipsam*.

tate nostra apostolica transferas, ipsumque eidem ecclesiae praeficias in episcopum et pastorem; curam, administrationem eiusdem ecclesiae sibi in spiritualibus et temporalibus plenarie committendo, liberamque sibi tribuendo licentiam ad eandem ecclesiam transeundi, sibi que facias a suis subditis obedientiam et reverentiam debitas exhiberi, contradictores per censuram ecclesiasticam, appellatione postposita, compescendo. Volumus autem, quod tu a praefato episcopo, postquam ipsum eidem ecclesiae, ut praefertur, praefeceris, nostrae et romanae ecclesiae nomine fidelitatis debitae solitum recipias iuramentum, juxta formam quam sub bulla nostra mittimus interclusam, ac formam iuramenti, quod ipse episcopus praestabit, nobis de verbo ad verbum, per ipsius episcopi patentes literas, suo sigillo signatas, per proprium nuntium quantocyus destinare procures. Rursus, quia mater appellatione intelligitur filiorum, et ecclesiae appellatione collectio fidelium designatur: volumus, quod si contingat per te huiusmodi erectionem fieri, ut praefertur, auctoritate nostra praedicta statuas et ordines, quod locus ipse *civitas*, et ipsa ecclesia *vilnensis*, perpetuis futuris temporibus nuncupentur, ipsamque ecclesiam episcopali titulo studeas decorare. Datum *Perusii* quarto Idus Martii, Pontificatus nostri anno decimo (1). *Nos igitur Dobrogostius episcopus pòsnaniensis*, per sedem apostolicam specialiter deputatus, praedictas literas volentes debitae executioni demandare, ut tenemur, ser-

(1) Co według chronologii, wypada na rok ery  
zwyczajney 1389.

ranie i rząd tego kościoła w duchownych i doczesnych rzeczach jemu całkowicie poruczając, i wolną mu udzielając swobodę przejścia do tegoż kościoła; zapewnisz mu od jego poddanych posłuszeństwo i uszanowanie należne, sprzeciwiających się powściągając przez cenzurę kościelną z uchyleniem *appellacyi*. Chcemy też ażebyś ty od rzeczzonego biskupa, gdy go nad tym kościołem, jak się wyżej namienia, postawisz, naszym i kościoła rzymskiego imieniem przyjął powinney wierności zwyczajną przysięgę, wedle formy, którą w bulli naszej posyłamy zawartą, i tę formę przysięgi, którą sam biskup wykona, nam słowo w słowo przez otwarte listy samegoż biskupa, jego pieczęcią oznaczone, przez własnego poła, jak narychle dostawić postarał się. Nadto, ponieważ matka bierze się z nazwania synów, a nazwaniem kościoła oznacza się zebranie wiernych; przeto chcemy ażeby, jeżeli przyjdzie do uczynienia przez ciebie tego podniesienia, miejsce samo *miastem* a sam kościół *wileńskim*, wiecznemi czasy nazywane były, i samże kościół biskupim tytułem ozdobić postarasz się. Dań w *Perusium* dnia 12 marca, papieżstwa naszego w roku dziesiątym. (1)

Zatem my Dobrogost biskup poznański, od stolicy apostolskiej osobliwie wyznaczony, chcący list rzeczony należycie wypełnić jak powinniśmy, z zachowaniem co przynależy i po wysłedzeniu szczegółów, znaleźliśmy miejsce nazwane *Wilno*, przyzwoitem i zgodnem do powyższego celu, i że uposażenie było i jest uczynione, i nawet wyznaczone przez najłaskawszego xiążęcia, pana *Władysława*, Polski, Litwy, Rusi,



vatis servandis, et facta indagazione singulorum, invenimus locum dictum Vilna, aptum et habilem ad praemissa, ac dotem fuisse et esse factam et etiam assignatam per clementissimum principem dominum Vladislaum Poloniae, Litvaniae, Russiae etc. regem praeclarum, pro ecclesia cathedrali congruentem, ac de voluntate ipsius principis, et mandato sedis apostolicae, et voluntate praedicti principis et consensu speciali, creamus novas dignitates et canonicatus, videlicet: unam praeposituram, quae, Deo favente, erit dignitas post episcopalem principalis, et decanatum, qui decanus quoslibet ministros, praeter canonicos, in ecclesia vileni *instituere* debet, et decem canonicos, per episcopum, qui pro tempore fuerit, *instituendos* (1), qui omnes praedicti communes habebunt proventus, et residentiam debent facere personalem circa ecclesiam memoratam. His igitur peractis, Christi nomine invocato, locum dictum Vilna in civitatem, et ecclesiam ibidem aedificatam per praedictum principem et dotatam, in cathedralem, erigimus, in honorem sanctae et individuae trinitatis et gloriosae Dei Genitricis Virginis Mariae ac sancti Stanisłai Martyris et pontificis gloriosi, atque regis beati *Vladislai* (2), qui locus civitas et ecclesia cathedralis debent futuris et perpetuis temporibus nuncupari. Denique Nos, reverendissimum in Christo patrem dominum Andream *ceretensem* episcopum, autoritate aposto-

(1) *Kanoniczna instytucya*, o której się tu wspomina, że sam tylko prałat dziekan katedralny wileński ma prawo niższych du-

*Dzieje dobrocz. wrzesień, rok 1822.*

i t. d. króla prześwieanego, na kościół katedralny odpowiednie, i z woli samego xiążęcia oraz z rozkazu stolicy apostolskiej, wolą tegoż xiążęcia i osobliwemi zezwoleniem, ustanawiamy nowe dostojęstwa i kanonije, jakoto: jedno probostwo, które za łaską bożą po biskupiem, będzie przednieyszem dostojęstwem, i dziekanstwo, który dziekan wszelkich sług oprócz kanoników, w kościele wileńskim *instytuować*, będzie obowiązany, i dziesięciu kanoników, *instytuować* się mających od biskupa, jaki będzie; którzy wszyscy pomienieni, wspólne mieć będą dochody, i mieszkać obowiązani osobiście przy rzeczonym kościele. Wykonawszy więc to wszystko, za wezwaniem imienia Chrystusa, miejsce rzeczone Wilno na miasto, a kościół tamże wybudowany i uposażony przez rzeczzonego xiążęcia, na katedralny, podnosimy, na cześć świętej i nierozdzielney Trójcy, i przesławney Bogarodzicy Panny Maryi, oraz ś. Stanisława męczennika i biskupa przesławnego, tudzież króla błogosławionego Władysława, które miejsce miastem a kościół katedralnym na przyszłość i wieczne czasy, nazywanemi być mają. Naostatek my, nayprzewiełbnieyszego w Chrystusie oycę, pana Andrzeja biskupa *cereteńskiego*, władzą

chownych, przy katedrze wileńskiej kościelne obowiązki pełniących *instytuować*, a kanoników katedralnych sam biskup; niczem innem nie jest, podług prawa kanonicznego, jak tylko pewny obrządek, przez który się duchowna osoba wprowadza w istotne posiadanie funduszów kościelnych, do jey stopnia lub też obowiązków przywiązanych.

(2) W drugim rękopiśmie czyta się *Ladislai*.

lica nobis donata et concessa, a iugo dictae ecclesiae *ceretensis* (1) absolventes, vos praedictae occlesiae vilmensi praeficimus in episcopum pastorem. Studeatis igitur, Frater charissime, ita gregem dominicum vobis creditum, commissum, verbo pariter et exemplo gubernare et docere, ut de animabus ipsorum *vobis* (2) commissorum, in die iudicii dignam possitis, ut debeatis, reddere rationem; et quos ex ipsis *ligaveritis super terram, erunt ligati et in coelis; et quos solveritis super terram, erunt soluti et in coelis* (3), regnaturi in gloria sempiterna, ad quam nos perducet pater, et filius, et spiritus sanctus. Amen.

(1) Widoczna tu omyłka w drugim rękopiśmie: *coretensem, coretensis*, zamiast, *ceretensem, ceretensis*, poprawia się z pierwszego.

(2) Mylnie w drugim rękopiśmie, *nobis*.

(3) Math. 18. w. 18.

apostolską nam użyzoną i udzieloną, od rzeczonoego kościoła cereteńskiego uwalniający, was nad pomienionym kościołem wileńskim ustawiamy biskupem pasterzem. Usiluycież więc bracie najmilszy, trzodę pańską, wam powierzoną i poruczoną, słowem równie i przykładem tak rządzić i nauczać, ażebyście z dusz ich wam poruczonych, na sądnym dniu, mogli należyty, jakeście obowązani, zdadź rachunek, a których z pomiędzy nich zwiążecie na ziemi, będą związani i w niebiosach, i których rozwiążecie na ziemi będą rozwiązani i w niebiosach, mając królować w chwale wieczney, do której nas niech doprowadzi, Oyciec i Syn i Duch Święty. Amen.

## O KREDYCYIE I O BANKACH.

### Dokończenie.

(Obacz wyżej st. 781.)

OSWIECONA Francya, której tyle winny nauki, sztuki i wszystkie umiejętności ludzkie, która prawie zawsze przyspieszyła ich postęp, ile razy nie była najpierwszym ich bodźcem; po-

mimo to jednak, nigdy dokładnie nie pojęła teoryi banków, a przynajmniej wiadomości jey w tej części, nie były nigdy do tyła powszechnemi, aby potrafiły zerwać grubą zasłonę błędu, zabezpieczyć od mylnych przywidzeń wyobraźni, i przewodniczyć wśród zawał nicodłącznych od wszelkiego nowego zakładu, a szegulnie banków, tak blisko dotykających tyle interesów, i wzbu-

dzających tyle niespokojności i bojaźni w umysłach wszystkich.

Lecz nie będziemy się nad tem dziwili, kiedy się zastanowimy nad naturą i duchem dawnego jey rządu, który, nie tylko, że nie zachęcał i nie ułatwiał przykładania się do nauk ekonomicznych, ale nadto usuwał je i zostawiał samey tylko płonney i nieużyteczney teoryi; który, żyjąc tylko, że tak rzekę, ze dnia na dzień, odrzucał uporczywie wszelkie odmiany, przyjmując zaś, nadużywał i zamieniał w dotyla szkodliwe, ileby dobrze urządzone, mogły być użytecznemi.

W roku 1716 utworzono w Paryżu bank obiegowy, zasadzony na prawidłach banku londyńskiego, co winna była Francya cudzoziemcowi Szkotowi *Law*, nader sławnemu w dziejach jey finansowych. Jakoż póki bank ten, nie przestępował granic właściwych bankom obiegowym, póty naysmyślniejsze wydawał owoce.

Lecz w krótcie zmieniono naturę jego, i środki właściwe tylko kredytowi handlowemu, zastosować chciano do kredytu publicznego a nawet i prywatnego. W dziele mojem, *Badania polityczne nad dochodem publicznym*, obszernie wykazałem tę pomyłkę i jey nieszczęśliwe skutki.

Nie dziw, że ta pomyłka pociągnęła za sobą upadek banku; lecz trudniejszą jest rzeczą do pojęcia, że zapomniano przy tém, ile niezaprzeczonych rozlewał dobrodzieystw póty, póki nie przeszedł granicy przepisanej dla banku obiegowego. Wnieiono owszem, iż naysmniejszego użytku mieć nie może, skoro nie odpowiedział temu wszystkiemu, do czego użyć go usiłowano.

W sześćdziesiąt lat później, kupiec *Panchaud*, któremu powszechnie przyznawano biegłość w ekonomii polityczney, a którego wiadomości dla tego samego użyć nie chciano, po wielu trudach, staraniach i usiłowaniach, potrafił założyć *kassę wytrącającą* (caisse d'escompte) (1) dla szcogulnego obiegu handlu paryzkiego; kassa ta, wszelkie nawet przeszła nadzieje. I mogła się nie udać w owym czasie, kiedy każdoroczny bilans handlu zagranicznego, przynosił dla Francyi przewyżkę 50 do 40 milionów franków; w czasie kiedy Paryż, będąc siedliskiem wzrastającego przemysłu, rezydencyą świetnego i wystawnego dworu, szlachty liczney i zamóżney, duchowieństwa bogatego i wspaniałego, wielkiej ilości cudzoziemców chciwych rozkoszy, i wielu kompanij finansistów rozrzucających dostatki łatwo nabyte, kiedy Paryż, mówię, niemniej korzystny znajdował bilans w handlu swoim poszczogulnym, jak i cały naród w handlu zagranicznym? W takim stanie rzeczy trudno jest zaiste pojąć, jakiey przygody miał się obawiać bank obiegowy, którego kombinacye ograniczały się tylko do umorzenia kredytów i długów poszczogulnego handlu Paryża.

Lecz czy to przez niewiadomość, czyli raczej przez słabość, albo może zaślepiony powodzeniem, bank udzielił pomocy kredytowi publicznemu, bez naysmniejszego dlań użytku, gdy tym

(1) Podobny zakład na rzecz kupców i fabrykantów w Rosyi przy Banku assygnacyjnym ustanowiony, pod tytułem *Uczetnaja ili Eskontnaja Kantora*, której ustawa potwierdzona przez Cesarza Pawła I, d. 18 grud. 1797. *Tłumacz.*

czasem огоłocony sam z własnych kapitałów, doznać musiał losu tych wszystkich banków, które usiłują połączyć w jedno, kredyt handlowy z kredytem publicznym. Jakoż bank ten rozwiązać się nakoniec musiał i uszykować się w pośród niezliczonych wierzycieli krajowych.

W rok 6 (1767), przy schyłku już nieszczęść rewolucyjnych, lecz przed powrotem porządku w finansach i wśród powszechnego dyskredytu, bankierowie paryscy utworzyli *kassę rozrachunków potocznych* (caisse des comptes courans) dla swoich osobistych potrzeb, dla wzajemnej w czynnościach pomocy i dla znalezienia w zgromadzeniu swoim kredytu i powolności, jakichby nigdzie doznać nie potrafili.

Za ich przykładem, poszli kupcy paryscy i utworzyli także *kassę handlową* (caisse de commerce) celem wytrącania (escompter) wexłów, akcyonistów swoich. (2.)

Rękodzielnicy, powodowani równymże interessem osobistym, odemknęli *biuro handlowe* (comptoir commerçant) dla zapewnienia wzajemnej sobie pomocy w potrzebie.

Znaleźli się także spekulatorowie, którzy utworzyli *kassę hipoteczną* (cais-

(2) Widzieliśmy już, że wytrącanie wexłów kupieckich jest najszczególniejszym zatrudnieniem banków obiegowych. Wexle te wydawane na okaziciela mają zawsze swój termin wypłaty, przed którym, jeśli właściciel wexlu potrzebuje pieniędzy, udaje się do banku, a ten zalicza wartość jego biletami bankowymi po odtrąceniu wszakże, zwykle  $\frac{1}{2}$  procentu na miesiąc aż do terminu wyjścia jego. I to się nazywa *wytrącać wexle* (escompter les lettres de change). *Tłumacz.*

se hypothécaire) celem podniesienia kredytu prywatnego, a którego ślady nawet zatarła moneta papierowa.

Zakłady te różno-rodne, rozróżnione w przedmiocie i w widokach swoich, i niedoskonale odpowiadające przeznaczeniu banków obiegowych, jako wyłączne i nawzajem się ograniczające, nadały wszelako cyrkulacyi ruchu życia i płodności, nieznaną już od dawna; przywołały ludzi do pracy, do przemysłu, do spekulacyj zapewniających wzrost i pomyślność ludów nowoczesnych, zaprowadzających porządek i pokój między mieszkańcami, i gruntujących potęgę i świetność mocarstw. Tak gdy przeznaczeniem ich było posługiwać tylko do interesu prywatnego, interes zarazem ogólny, nie małą stąd odniósł korzyść.

Zła administracja i niewierność jednego z nayszybszych jej wykonawców, przywiodły do zamknięcia kassy rozrachunków potocznych. Zostały więc tylko, kassa handlowa i biuro handlowe, których ani sposoby ani środki nie były zbyt rozległymi, a które stanowiły całą ucieczkę kredytu handlowego.

W roku 1800 pod protekcją rządu konsularnego, kompanija akcyonistów, założyła bank, pod nazwaniem *banku francuzkiego* (banque de France) i zajęła spekulacją swoją, wszelkie gałęzie handlu paryskiego.

Jedno-czasowy ten byt, banku ogólnego i dwóch poszczególnych, jednymże duchem kierowanych i do jednegoż postępujących celu, było jawieniem dosyć ciekawem i godnem uwagi w systemacie banków obiegowych.

Postępowały one z razu obok siebie, bez żadnego potrącania się i na pozor

bez wzajemney obawy; lecz niedługo, zwyczajny bieg rzeczy i namiętności ludzkie, wzięły górę nad wszelkiemi uwagami nieinteresowności i miłości dobra publicznego. Każdy z nich doznał skutków rywalizacji przy współ-ubieganiu się; każdy z żalem patrzył na to, że bilety rywala zastępowały jego własne i że wytrącania jego, ograniczonymi były, przez wytrącania drugiego; a więc coraz bardziej okazywały się łatwiejszemi w wytrącaniach i natychmiast odsyłały sobie nawzajem bilety bankowe, celem zmuszenia do ich wymiany na monetę.

Stąd wynikło; że każdy z nich, lekając się jakiej ostateczności, musiał mieć daleko silniejszy zapas pieniężny; stąd spekulacje i przedsięwzięcia zbyt śmiałe lub zle wyrachowane, a których zawód, wstrząsał kredytem handlowym, i utrzymywał go, w stanie niejakiejsz niepewności.

Nakoniec, niepomiarowana rozległość wytrącań, tak znaczny dawała przychód akcyonistom tych rozmaitych zakładów; że trudno było, albo nawet i niepodobna, zniżyć miarę procentu i dóść do pewney i stałej pomyślności.

Te uwagi, zwróciły baczenie władzy publiczney, i zniewoliły ją, do skasowania tych rozmaitych zakładów i do zastąpienia ich jednym, ogólnym bankiem, interesowanym do podniesienia papierów publicznych.

Nie będziemy się zastanawiali nad szczegółami przedsięwziętych środków; gdyż toby nas zbyt daleko odprowadziło od zamierzonego celu. Dosyć nam będzie rzucić okiem na czynności, przez samże bank w gazetach ogłaszane, i uważać o ile się zbliżyły lub oddaliły od

przepisów zachowawczych banków obiegowych.

Bank francuzki, ma dwa rodzaje kapitałów: jeden, którym może rozrządzić, wynoszący 45 milionów franków, pochodzi ze składek akcyonistów; drugi, około 6 milionów posiadany w kassach publicznych, urosł do roku 1806 z ciągłego odkładu części przychodu, przypadającego dla tychże akcyonistów. Cały więc kapitał banku wynosił 51 milionów franków.

Tym kapitałem w roku 1809 bank wytrącił za 650 milionów obligacyj handlowych. Dzieląc zatem to wytrącenie przez dni sześćdziesiąt, to jest, przez terminy trwania jego, wypada, iż sześć razy do roku było odnowioném, a więc każde wymagało wypuszczenia papierów bankowych za 105 milionów franków; lecz gdy po upłynieniu dni sześciudziesiąt, terminy wexłów powracały bankowi bilety jego lub monetę, stąd wpływa, iż takowych sześć wytrącań, wpuściło tylko w obieg za 105 milionów biletów bankowych.

Stosunek ten biletów w obiegu zostających, do kapitału bankowego, nie był wcale mocny, owszem, mógłby nawet być łatwo podwyższonym.

Lecz jak uważał bardzo gruntośnie cenzor banku, w raporcie swoim, prawdziwa miara wytrącań, ograniczoną jest koniecznie potrzebą, już miejscową, już rozmaitych posług do niej przywiązanych.

A więc ani można było zarzucać bankowi, za co nie dał większej rozciągłości wytrącaniom swoim; ani też szukać stąd dla niego zalety, że nie wypuścił w obieg większej ilości biletów.

Zdaje się jednak, iż bank nie robił

różnicy, między wytrąceniem szczegółnym tylko i właściwym handlowi paryskiemu, a żądanem od niego z korzyścią jedynie cudzoziemców i kupców z prowincyi, atoli różnica tych wytrącań, była nader znaczną i największą wagi dla banku.

Nim ją oznaczymy i wyszczególnimy, starajmy się naprzód poznać, całą obszerność tych rozmaitych wytrącań.

Przed rewolucją, handel paryski mógł dochodzić do 516 milionów franków, z których 258 dla jego spożycia, a przynajmniej drugie tyle, dla produkcji i dla dochodów mieszkańców jego.

Z rachunków zaś prezydenta i cenzora banku, okazuje się, iż ten handel, zajmując w to spożycie, produkcją i dochody, niewynosił wówczas więcej nad 328,500,000 fr.; i to jest, czem popieram ten wniosek.

Obadwa rapporta zgadzają się, że wymieniano w dzień biletów bankowych na monetę za 4 do 500,000 fran.; biorąc zatem pośrednią sumę 450,000 na dzień, wypada na dni trzysta sześćdziesiąt pięć, 164,250,000 fr.

Wiadomo zaś, że w czasach zwyczajnych, wymiana biletów na monetę, rzadko kiedy przechodzi potrzeby spożycia; stąd wniesć można z niejaką pewnością, iż ogół spożycia Paryża nie przechodził 164,250,000 fr.; wszelako posuńmy ją do 200 milionów, aby nie być posądzonymi o przesadę.

W tém założeniu, gdy spożycie Paryża wynosiło 200 milionów, tenże sam musiał być i dochód mieszkańców jego; inaczej wydatki ich wyższymi byłyby od dochodów, a więc dosięgłyby kapi-

tałów, i wkrótce umniejszyłyby ludności tej wielkiej stolicy; lecz przypuśćmy nawet, iż rozchód wyższy był od przychodu, i że ta przewyżka, dobieraną była z kapitałów, zawsze jednak wypadaloby, że wydatek i wartości przeznaczone na jego zaspokojenie, wynosiły w ogóle 400 milionów fr., oraz że ta summa była i być mogła przedmiotem i skutkiem poszczególnego handlu paryskiego.

Przypuściwszy więc, pomimo podobieństwa do prawdy, że bank wytrącił całkowitą tę sumę, zawsze jednak, ogół wytrącań jego dla poszczególnego handlu Paryża, nie przenosiłby 400 milionów fr.; a więc 250 milionów, to jest: różnica od 650 milionów ogółu wytrącań, zupełnie byłaby obcą dla handlu paryskiego i jedynie tylko obróconą na korzyść innych krajów, lub kupców mieszkających na prowincyi.

Jakoż wyznał bank w rachunkach swoich; że kraje obce i prowincye, miały udział w wytrącaniach jego, lecz nie wyszczególnił ilości ani jednych ani drugich.

„Zdarza się niekiedy, mówi cenzor „w raporcie swoim, że spekulatorowie oddaleni, za pośrednictwem korespondentów, wymieniają w banku „na monetę papiery swoje assygnowane na Paryż, a sprowadziwszy do siebie pieniądze gotowe, zamieniają je na „inne papiery z zyskiem lubo małym, „zawsze jednakże dostatecznym dla zapewnienia im korzyści łatwej i mogącej być często powtórzoną. Tym „sposobem bank, tyle pożyteczny dla „Paryża, wywiera i na prowincye wpływ „swoy zbawienny, i więcej szacowny „a niżeli oceniony.“

Niech mi wszelako wolno będzie, dla zachowania i pomyślności banków, zrobić w tem miejscu zarzut autorowi; iż to użycie kapitałów bankowych, podług niego tak korzystne dla prowincyj, nie przynosiło najmniejszego pożytku ani im samym ani bankowi, owszem zbyt kosztownem było dla wszystkich.

Bank paryski, wytręcał wprawdzie biletami bankowemi, obligacye kupców mieszkających na prowincyach, lecz te bilety, nie będąc znanemi na prowincyi, wymienianemi zaraz być musiały na monetę; ta albowiem jedna w obieg przyymowaną tam była; pożyczka zatem banku, kupcom mieszkającym na prowincyi, za pół od sta na miesiąc czyli sześć od sta na rok, była jedynym tylko wypadkiem tych wytręcań. Pożyczka ta wszakże, uważana odrębnie, byłaby bez wątpienia nader korzystną dla prowincyi, gdyby odpowiadała możliwości banku; lecz kiedy właśnie była nad siły jego, bank zatem, musiał szukać spieszenie po prowincyach rozpozyczonych pieniędzy, i sprowadzać z wielkim kosztem nazad do kass summy, z niemniejszym kosztem wywiezione na prowincye; tak dalece, że cała ta czynność, utrzymywała tylko monetę, w ciągłej podróży z Paryża do prowincyj i z prowincyj do Paryża, i obciążała tak bank jako i prowincye, kosztem tego przewozu, naynieużyteczniejszego dla wszystkich. Z tak nieplodnego obiegu, żadne nie splywało dobro, ani na prowincye ani na Paryż; było to bowiem tylko płonną zmianą miejsca, której banki obiegowe nieustannie strzedz się winny i przeciwko której, należy im wziąć owszem zaradcze środki, jeśli

chcą dopiąć bez wysileni i bez niebezpieczeństwa celu przeznaczenia swojego.

Zamilczę już o daleko większych nieprzyzwoitościach, z wytręcań wexłów zagranicznych, niemających najmniejszego stosunku, z poszczegulnym handlem Paryża, które zdaniem cenzora, „tę tylko miały własność, iż przesyłały za granicę kapitały banku, a tém samém trudniły dalsze czynności jego.“

Gdyśmy więc przybliżyli już miarę wytręcań banku, właściwą poszczegulnemu handlowi Paryża, i tych, które posługują tylko handlowi kupców mieszkających na prowincyi i za granicą, o ile domniemania dozwolili nam mogły; i gdyśmy przypuścili, że pierwsze wynosiły około 400 milionów fr., drugie zaś 250 milionów; wypada nam teraz zastanowić się, do jakiego stopnia te ostatnie szkodliwemi były dla banku, określić tę szkodę, i tak dotykalnie ją okazać, aby odtąd bardziey jeszcze strzedz się jey i unikać usiłowano.

Widzieliśmy, że z sześciu wytręcań bankowych z terminem sześćdziesiętnym, każde wypuściło w obieg za 105 milionów biletów bankowych, a więc w podobnem założeniu, stosunek biletów do zapasu pieniężnego banku, był jak dwa i  $\frac{1}{2}$  do jednego.

Lecz z tych 105 milionów biletów, część przeznaczona za granicę lub na prowincye, wnet zostawała wymienioną na monetę, co stanowiło jednak około trzeciej części ogułu wytręcań, a zatem, blisko 57 milionów monety bankowej, zastąpić musiały miejsce tyluż biletów bankowych; odtrącając przeto rzeczony 57 milionów od całego

funduszu banku, to jest od 45 milionów; zostawało zaledwie 8 milionów dla wymiany 74 milionów biletów, przez co bilety, tak się prawie miały do monety jak 9: 1, zamiast  $2\frac{1}{2}$  do 1, jakby zostać były powinny, gdyby ogół wytrącań odbywał się tylko, dla poszczególnego handlu Paryża (3).

Przybliżenie to, dostatecznie daje poznać, różnicę dwóch wytrącań, a razem posłużyć może za przestrożę dla banków, aby się pilnowały od tych, które są niejako tylko udaną pożyczką, dążącą do pozbawienia ich potrzebnego kapitału, do zamienienia ich w kasę pożyczki, i do pomieszenia kredytu handlowego z kredytem prywatnym.

Zabraniając atoli bankowi francuzkiemu wytrącania wexłów prowincjonalnych i zagranicznych, jako prostych pożyczek i niemających najmniejszego stosunku z czynnościami bankowymi, spyta się zapewne każdy, na jaki przedmiot bank ten, obrócić ma część kapitałów swoich, nieużytecznych dla obiegu handlu paryzkiego? Zapytanie to w rzeczy samej, połączone jest z istotą banków, i rozwiązane być tylko mo-

że przez dokładne poznanie ich natury i własności.

Banki przyjmują obligacye kredytu handlowego, i wydają natomiast bilety mogące być wymienionemi w każdym czasie na monetę. Obligacye te handlowe, równie jak bilety bankowe, żadney nie mają wewnętrzney wartości, i zawierają tylko obietnicę jey zaliczenia. Dotąd więc między bankami a kupcami przyjmującymi te bilety, zachodzi tylko prosta zamiana obligacyj, czyli zamiana obietnicy.

Również handlujący, oddając wierzycielom swoim bilety bankowe, przelwa im tylko obietnicę w nich zawartą. Ci znowu oddają je kupcowi, w zamian za potrzebne im produkta i towary, i wówczas już otrzymują obiecaną im wartość wewnętrzną, a kupiec wstępuje w ich prawa, jako przelane mu cesyą biletu.

Z kolei kupiec powraca bilet do banku w terminie, w zamian za swój wexel, i w odebranym wexlu nie znajduje żadney wartości wewnętrzney, ale tylko, przyjęty niegdyś przez siebie obowiązek dostarczenia tej wartości, i nawzajem bank otrzymując swój bilet, zamiast wartości wewnętrzney, przyjmuje tylko podobnąż wydaną przez siebie obietnicę. Koniec końców, w całym tym obiegu wexłów i biletów bankowych, nic innego dostrzedz nie można, oprócz obietnicy dostarczenia pewney wartości wewnętrzney, a w ich zobopolney zamianie, prostą tylko likwidacyą handlową.

Z inney strony, rozmaici okaziciele biletów bankownych, którzy je oddali kupcom w zapłatę za ich towary i produkta, otrzymali je jako cenę pracy, lub

(3) W rachunku tym Pana *Ganilh* jest nieco przesady; gdyby albowiem stosunek wartości biletów do zapasu banku, był kiedykolwiek jak 9: 1; wkrótce nastąpiłoby musiała trudność wypłaty, a stąd rzuconoby się do wymiany biletów, i spadek ich byłby nieochybny. *Storch* poprawia powyższy stosunek i naznacza go jak 7: 1; lecz i to jeszcze byłoby za wiele, wiadomo albowiem iż bank angielski dla tego właśnie, że nie miał zapasu pieniężnego nad siódmą część wartości biletów, zamknąć musiał w roku 1797 kasę swoją, i odtąd bilety jego ciągle tracą. Bilety zaś banku francuzkiego, wyjąwszy kilka dni niepewności w r. 1814 i 1815, z łażą wymieniają się zwykle na monetę brzęczącą. *Tłumacz.*



jakiegokolwiek wartości wewnętrznej, których, też produkta i towary, były równowartościami; tak więc bilet bankowy, drugą znowu ułatwił likwidacyą, między spożywającym i właścicielem produktu spożytego.

Ta tylko zachodzi różnica, między temi dwiema likwidacyami, że pierwsza odbyć się może bez pomocy monety, druga zaś wymaga jej mniemy lub więcej, stosownie do natury spożycia dostatku spożywających i wielkości biletów bankowych.

Własność więc banków, przestroń i okres ich władzy, ogranicza się do likwidacyi kredytów i długów handlowych, oraz kredytów i długów pracy i spożycia.

Lecz dwa są rodzaje kredytów handlowych i konsumpcyjnych; jedne wpływają z ogólnego handlu narodów, drugie zaś z poszczególnego handlu miast lub wielkich zgromadzeń ludzi, jedną i też samą ludność składających.

Wszystkie narody, nie mogą mieć równego udziału w ogromnej i bogatej likwidacyi ogólnego handlu. Korzyść ta przywiązana jest, do miejscowych dogodności, do okoliczności szczególnych, a częstokroć nawet do szczęśliwych usposobień, nie dających się ani utworzyć ani zmienić przez żadne kombinacje ludzkie. Kwitły i kwitną jeszcze najpomyślniej banki likwidacyjne ogólnego handlu, w Wenecyi, Amsterdamie, Hamburgu, lubo trudno by tego inne naznaczyć przyczyny, nad dogodności miejscowe, układ towarzyski, szczególne okoliczności i inne tysiączne mniejszy wagi powody, które na próżno staralibyśmy się wyszukiwać i wyjaśnić. To tylko pewna, że

*Dzieje dobrocz. wrzesień, rok 1822.*

większa część krajów odstąpić powinna, od udziału w likwidacyi ogólnego handlu.

Natomiast, dozwolono jest wszystkim mieć banki dla likwidacyi poszczególnego swojego handlu, bądź zagranicznego bądź z rozmaitemi miastami, nad któremi reziąga się ich panowanie; i wszystkie mogą stąd nieocenione otrzymać korzyści. Banki te, mogą być ustanowionemi we wszystkich miastach rozległej produkcyi i obfitego spożycia. Jakoż Anglija użyła tego sposobu ze skutkiem wprawdzie zaprzeczonym, lecz doświadczenie i rozsądek wykazują go i poświadczają niezawodnie.

Francya w stolicy tylko i dla jej poszczególnego handlu zaprowadzała banki; lecz ten handel, tak jest ograniczony, iż nie może mieć nadziei nadania bankowi swojemu wpływu i wagi innych banków Europy.

Przebiegając myślą wszelkie komunikacye, dwa tylko znaleźć można dla niego sposoby użycia zbywających kapitałów, w kierunku i w systemacie banków.

Najpierwszym, najobszerniejszym i najplodniejszym w wypadki wielkiej wagi, byłoby założenie następne banków pomocniczych we wszystkich wielkich miastach rękodzielnych i konsumpcyjnych, w miarę jakby kapitały banku paryzkiego, przechodziły szczególne potrzeby handlowe stolicy. Rozległość tego obszernego państwa, ogrom jego ludności, obfita płodność produkcyi i nie wyrachowane spożycie miast, możeby potrafiły wyrównać likwidacyi ogólnego handlu, posiadanej tylko przez kilka miast Europy. Rozszerzenie to, czynności banku francuzkiego, w dzieścikroć pomnożyłoby działania i do-

brodzieństwa jego; oszczędziłoby użycie monety w likwidacyi kredytu handlowego, a nawet powiększey części w likwidacyi pracy i spożycia; oraz nie byłoby rzeczą dziwną, aby bank kapitałem 200 milionowym, taką oddawał posługę, do jakiej potrzeba teraz, przeszło dwóch bimilionów brzęczącej monety.

Oszczędzenie to 1,800,000,000 fr. uwolniłoby spożycie od ciężaru procentu 10 od sta, wynoszącego 180 milionów, którego zastąpienie przywała handel, zaliczenie zaś ciężu na spożycie, a tém samém szkodzi produkcji.

Nadto, takowe 1,800,000,000 fr. jako nieużyteczne dla obiegu handlowego, musiałyby się rzucić ku rolnictwu i przemysłowi, przez co obudziłyby rozmaitego rodzaju emulacją, przedsięwzięcia i udoskonalenia, oraz powiększyłyby ich produkcją wyżej nad to wszystko, cokolwiek tylko imaginacya, najszcześliwszego i nayspożytejszego wyobrazić sobie może.

Życzyćby więc należało, aby bank obrócił widoki swoje ku temu projektowi, którego wykonanie jest łatwe, skutek nayspewniejszy i niewyrachowana ogólna i poszczególna korzyść (4).

Nakoniec, mógłby bank dać jeszcze większą rozciągłość wypuszczaniu biletów swoich, bez znacznego powiększenia zapasu pieniężnego, utrzymując kasę wszystkich wielkich zakładów handlowych tak w kraju jako i zagranicą.

Jest to własnością wszystkich wielkich zakładów handlowych, że przycią-

gają likwidacją wszelkich spekulacyi swoich do miejsca ich pobytu. Tam się umarzają ich obligacye i kredyty, a bank ułatwiałby ich likwidacją za pośrednictwem biletów swoich; i tym sposobem, możeby nawet potrafił mieć udział w likwidacyi ogólnego handlu. Byłoby nawet rzeczą nader ciekawą wiedzieć, czyli nastanie banków nienależy przypisać wielkim zakładom handlowym; niebędziemy atoli zatrzymywali się nad dociekaniem tej prawdy, i przestaniemy na tém, co jest rzeczą niezawodną, że banki wznosiły się zawsze pod cieniem tych wielkich zakładów.

Utworzenie więc banków pomocniczych, we wszystkich miastach rękodzielnych i obszernego spożycia, oraz utrzymywanie kassy wielkich zakładów handlowych tak w kraju, jako i za granicą, są to jedyne tylko dla banków sposoby, tak do użycia kapitałów swoich, skoro te przechodzą poszczególne potrzeby handlu stolicy, jako też, dla przybliżenia się w pewney mierze do banków mających udział w likwidacyi ogólnego handlu.

Banki obiegowe, założonemi także zostały w Wiedniu, w Madrycie, w Berlinie i t. d., lecz te mniej podobno mają na celu kredyt handlowy, jako raczej potrzeby rządów; są one bardziej finansowemi a niżeli handlowemi, i większy mają związek z kredytem publicznym a niżeli z kredytem handlowym. Nie będziemy przeto zastanawiali się nad szczegółami ich czynności, ani dowodzili, iż nie mają najmniejszego stosunku z bankami obiegowemi. Rozprawa ta, nicby więcej dodać nie potrafiła do mocy wyłożonych tu zasad, a byłaby bez użycku dla nauki.

(4) Bank francuzki przyjął podawany tu przez autora projekt i zaczyna już go do skutku przyprowadzać; a tak Panu Ganilh winna być po części Francya, pomysłność stąd swoją. *Tłumacz.*

Teraz, gdyśmy już poznali prawa, sposoby i środki banków składowych i obiegowych, oraz wpływ ich na kredyt handlowy, nie od rzeczy będzie i nie bez korzyści zastanowić się, który z nich spieszniejszy postęp bogactwa zapewnia.

Posługa banków składowych, jest wprawdzie ograniczoną, ale natomiast, bez ryzyko, bez niedogodności i bez żadnej smutnej kolei. Banki te przyspieszają obieg monety, którą tém samém niejako pomnażają, oszczędzają koszta i niebezpieczeństwo przewozu; zabiegają wytarciu pieniędzy, ich fałszowaniu i pogorszeniu, oraz myłkom rachuby i nieuchronnej stracie czasu, przy wypłacie monetą brzęczącą. Wszystkie te korzyści, są czystém dobrodziejstwem i nie przeplataném żadną szkodą lub niebezpieczeństwem.

Banki obiegowe, rozleglejsze bez wątpienia, liczniejsze i więcey pociągające obiecują korzyści. Banki te pomnażają kapitały potrzebne do utrzymania pracy, przemysłu i handlu, przez samę łatwość wymiany ich na monetę, równo z ich utworzeniem, przez nadanie im nowego zatrudnienia, i przez utrzymanie ich w ciągłym i nieustającym ruchu; i tę nieocenioną posługę, z tak wielkim kosztem i niedokładnie, przez monetę brzęczącą i banki składowe odbywaną, banki obiegowe wypełniają z jak największą łatwością i z jak najmniejszym kosztem.

Atoli do tak wielkich dobrodziejstw, przywiązane są niemniej wygórowane i prawie nieochybne niebezpieczeństwa. Szybkość ta obiegu kapitałów, zatrzymaną być może, niekorzystnym bilansem handlu zagranicznego i miejscowe-

go; samém nawet źle ugruntowaném przywidzeniem zamieszania jakiego, oraz zbytnią rozciągłością przedsięwzięć handlowych. Za nadejściem jednego tylko z tych trzech przypadków, obieg się zwalnia, a niekiedy i całkiem zatrzymuje, kapitały z trudnością zamienić przychodzi na monetę, praca zostaje zatamowaną i zawieszoną, a przez to, tak szczegulne jako i ogulne interesa nader smutnego i godnego politowania doznają losu.

Z takiego wypadku dwóch rodzajów banków handlowych, trudno jest naznaczyć jednemu z nich pierwszeństwo. *David Hume* nie wahał się jednak, przypisać go bankom składowym, i tylko radził je wydoskonalić. *Adam Smith* zdaje się nachylać na stronę banków obiegowych, za którą to opinią idzie także Pan *Henryk Thornton* i niczego nieszczędzi aby jej przyznać zwycięstwo.

Możeby się jednakże udało, pogodzić dwa te mniemania, biorąc z każdego rodzaju banku to, co w nim jest dobrego, lub łącząc je w taki sposób, aby uniknąć ich niegodości, i zapewnić sobie właściwe każdemu z nich korzyści. Słowem szłoby tylko o wynalezienie, takiego papieru obiegowego, którego by wartość pieniężna znajdowała się zawsze w kasie. Nie jest to wprawdzie, rzeczą niepodobną; lecz nie tu jest miejsce do podawania projektów, któreby nas zrzuciły z drogi zasad i oddaliły od zamierzonego celu.

Tak więc banki składowe i obiegowe są niejako dopełnieniem, albo raczej kasą kredytu handlowego i niepodobna jest, bez podziwienia i bez zachwycenia, przebież myślą wszystkie kredy-

tu szczeble, przeprowadzające od produkującego do spożywającego wszelkie produkta pracy, bez żadney istniejącej równowartości, bez pośrednictwa monety i jedynie tylko na wiarę ciągłych i wzajemnych obietnic, które nikną i umarzone zostają w kassach bankowych. Tym sposobem, moneta potrzebną jest tylko i zastąpioną być nie może w dwóch krańcach obiegu, to jest: podczas produkcji i spożycia. Albowiem produkujący, czyli to rolnik czyli rękodzielnik, płacić musi koniecznie robotnikowi monetą, równie jak spożywający, musi ją także zaliczyć kupcowi, jako ecnę spożycia swojego. Owszem, ta nawet część obiegu, nie może być zastąpioną papierem, bez największych nieprzyzwoitości, bez wpadnięcia w systemat monety papierowej lub konwencyncy, którey wady i okropności na inném okazałem mieyscu (5), i bez narażenia na jak największe niebezpieczeństwo, kredytu handlowego, produkcji i bogactwa krajowego.

Lecz natomiast, moneta zupełnie jest nieużyteczną w całej przestrzeni zawartej między temi dwoma krańcami obiegu, gdzie najdokładniey zastąpioną być może kredytem handlowym, wspartym i likwidowanym przez banki składowe i obiegowe.

Co się tycze kredytu prywatnego, ten mały ma związek i podobieństwo z kredytem handlowym. I to tylko jest jednym punktem ich zetknięcia, że tak jeden jako i drugi nadają ruch produktom pracy; lecz te produkta, nie jednego trzymają się kierunku, odmien-

ne wcale mają przeznaczenie i nie jeden zapewniają skutek.

Produkta utrzymywane w obiegu kredytem handlowym, przeznaczone są do spożycia, i ten kredyt dokonał dzieła, jak skoro doprowadził je do spożywającego, nie zostawając żadnego śladu ani czynności swoich ani skutku.

Kredyt zaś prywatny, te tylko utrzymuje produkta w obiegu, które doszedłszy do spożywającego zostały oszczędzone, nagromadzone i odłożone na stronę, już to przez namiętność zbioru, już przez bojaźń niedostatku, już nakoniec przez chęć zapewnienia sobie lepszego bytu. Oszczędzenia te, utrzymywane w obiegu kredytem prywatnym, w dwojakim kierunku użytymi być mogą. Jedne lubo w daleko mniejszej części, posługują do przywrócenia dawney miary spożycia, i są tylko prostym wydatkiem; drugie zaś, przynoszą korzyść rozmaitym przedsięwzięciom, spekulacyom lub ulepszeniom, mniej więcej szczęśliwym lecz prawie zawsze użytecznym.

Kredyt prywatny, przeprowadzając te oszczędzenia do rąk ludzi rozpraszających i rozrzutnych, powiększa tylko ich wydatek, przyspiesza ich zniszczenie, a tém samém posługuje do powrócenia dawnego stosunku między produkcją a spożyciem. Wówczas, tak się wszystko odbywa, jakby żadney nie było oszczędności, jakby każdy spożył cały swój dochód i całą część swoją z ogulney produkcji; i pod tym względem kredyt prywatny żadney nie przynosi korzyści, a stąd, na żadne też nie zasługuje względy ani уваżenie.

Lecz jeśli te oszczędzenia, użytymi zostają do jakichkolwiek przedsięwzięć,

(5) *Essai politique sur le revenu public.*

spekulacyi i ulepszeń; wtedy powiększają masę pracy, poprawują byt klasy roboczej i pomnażają ludność. I lubo zawsze są powrócone spożyciu, to jednakże spożycie, zostawuje równowartość swoją w pomnożonej ludności i produkcji pracy. Zbiory zatem oszczędności są prawdziwem źródłem, albo raczej najsilniejszą podniętą pomysłności i bogactwa; kredyt zaś prywatny, bodziec i wykonawca tak znamienitych wypadków, zasługuje na całą uwagę i przychylność rządową.

Dwojakie to użycie oszczędzeń, wypuszczonych w obieg kredytem prywatnym, wyraźnie daje poznać bankom obiegowym; iż nie wypada im się mieszać do czynności kredytu prywatnego. Ponieważ, czyli te oszczędzenia, kanałem kredytu, trafiają do rozrzutnego czyli do spekulatora, w każdym razie, wymiana ich na monetę jest nieuchronną, zawsze albowiem przeznaczone być muszą albo na spożycie albo na nagrodę za pracę, a widzieliśmy wyżej, iż tak w jednym jak w drugim razie, obeysć się nie może bez monety. Gdy zaś oszczędność w użyciu monety, jest istotnym celem zakładu banków obiegowych, a więc banki te oddalają się wyraźnie od przeznaczenia swojego, ile razy, czyli to z namysłu czyli mimowolnie wciągnąć się dają do czynności kredytu prywatnego.

Są jednakże banki jedynie tylko poświęcone kredytowi prywatnemu. Takimi są banki szkockie, bank hypoteczny w Paryżu i wszystkie lombardy. Lecz te zakłady najmniejszego nie mają powinowactwa z bankami obiegowymi. Uważać je tylko należy jako stowarzyszenia się kapitalistów, celem

utrzymywania w ruchu zbiorów oszczędności prywatnej i których czynności ograniczają się do pożyczki posiadanych kapitałów tym osobom, którym bezpiecznie pożyczyć mogą. Banki te muszą koniecznie mieć ledwo nie równy zapas pieniężny wypuszczającym się biletom, a przez to, tę tylko zapewniają korzyść, że zgromadzają do jednego punktu kredyt prywatny i nadają mu więcej obszerności, ruchu i pewności. Korzyść, bez wątpienia, nader szacowna, lecz bez żadnego porównania ani podobieństwa do tych, jakie wypływają z kredytu handlowego.

Kredyt prywatny, pomimo wyraźnego użytku swojego, nie zrobił wszelako tyle postępu ile kredyt handlowy; przyczyny tego zależą od szeregów okoliczności, nad którymi, nie od rzeczy będzie z uwagą się zastanowić.

Wiele bardzo religii nauczało, a niektóre nawet nakazywały bezinteresowność prywatnych pożyczek. Zamia-rem ich było, aby to, co jeden miał zbywającego, mogło być szcudrobliwie udzielonem potrzebnemu, bez żadnej równowartości, bez żadnej opłaty i pod jednym tylko warunkiem powrócenia rzeczy pożyczoney. Nauka ta, godną jest zaiste, uczuć ludzkości i miłosierdzia, jakie wszystkie religije wzbudzić usiłują w sercach ludzkich; lecz przyznać także potrzeba, że nie zupełnie odpowiada namiętnościom ludzkim, interesowi państw i pomysłności narodów. Jakoż nauka ta, pozbawiała tylko ludzi przez czas długi, nieocenionego dobrodzieystwa kredytu prywatnego, i przez nią rzeczy zbyteczne dla jednych, stawały się nieużytecznymi dla wszystkich. Postęp oświaty lubo coraz

jaśniej wykrywał tę ostateczność, wszelako prawodawstwo narodów, nie wiele jey zaradzić usiłowało. W rzeczy samej, nie upoważniło wcale do pobierania równowartości lub ceny pożyczki, zakazanej przez religiją, lecz przestało na jey ograniczeniu; jakby kontrakt pożyczki odmienny był natury od innych kontraktów cywilnych; jakby właściciel mógł być zniewolony do wypuszczenia oszczędzeń swoich, bez równowartości odpowiedney życzeniom jego lub potrzebie; i jakby cena tych równowartości nieodpowiadała zawsze, całej massie nadpotrzebnych oszczędzeń. Lecz chyba tylko czas, nadać potrafi tym uwagom mocy i przekonania odmówionych rozumowi. Interes powszechny codziem już lepiej poznany i lepiej rozumiany, odnieść musi w końcu zwycięstwo nad błędami i nad trwożliwością tamującemi postęp kredytu prywatnego, i opierającemi się, w sposób nader szkodliwy, wzrostowi jego.

Zakaz atoli, i ograniczenie równowartości, nie są jedyną tylko zawadą, tamującą postęp kredytu prywatnego; znajduje on jeszcze inne, daleko większe i daleko trudniejsze do zwyciężenia, to jest: trudność uzyskania należności, niechęć otaczająca wierzyciela, ile razy ten, zmuszony jest do poszukiwania jey drogą prawną, przychylność praw i powolność trybunałów dla dłużników.

Trudno zaiste zgadnąć przyczynę tego tak dziwnego pierwszeństwa, przyznanego dłużnikowi ze szkodą jego wierzyciela; wszelako można ją łatwo wyznać, i nie od rzeczy nawet będzie nieco się nad nią rozszerzyć, a to, nie dla płoŃney tylko ciekawości, lecz dla

tym lepszego okazania błędu tego systemu, w jaki narody pomimowolnie wciągnionemi zostały.

Rzymianie skupieni w nader ścieśnionych granicach za czasów założenia Rzymu, większą część pożywienia swojego szukać musieli w rabunku zasiewów sąsiedzkich; nierówność atoli i niepewność łupu, stanowiła zbyt sliski dochód znaczney liczby obywateli, a przez to pogrążała ich nieraz w nędzy i rozpacz, nie zostawując inney dla nich ucieczki, nad pożyczkę u współ obywateli produktów im zbywających. W takim stanie rzeczy, warunki umowy musiały być prawie zawsze, uciążliwemi; pomimo to jednak naysurowsze prawa czuwały nad ich wypełnieniem. Owszem, prawa te były więcey a niżeli surowemi, bo były okrutnemi, zapewne dla tego, że były dziełem ludu dzikiego, chciwego i ubogiego, że koniecznie były potrzebnemi w położeniu ekonomiczném tego ludu, i że nakoniec odpowiadały widokom jego politycznym, oraz wywierały wpływ dzielny na interes ogulny, do którego lud ten dążył nieustannie, tak z powodu charakteru swojego jako i obyczajów.

Ze zaś dłużnik, innego nie widział sposobu uiszczenia się wierzycielowi swojemu, tylko częścią łupu zabraną na nieprzyjaciela; im cięższe zatém i straszniejsze były prawa na dłużników nierzetelnych i nieuiszczających się, tym większe być musiały ich usiłowania, w celu zapewnienia oyczyźnie zwycięstwa, jedynego sposobu uniknienia kary, niezawodnie ich czekającey, w razie przeciwnym. Tak to, w umowach cywilnych, nayobojętniejszych nawet na pozor dla widoków politycznych, po-

strzeżać się daje jeden zawsze duch Rzymian, który po drodze zwycięstw, doprowadził ich do podbicia świata; duch któremu się wieki dziwią i przypisują to, głębokim kombinacyom geniuszu, co w początkach było tylko wypadkiem ostateczności, tej macochy, niekiedy jednak dobroczynney, równie dla narodów, jako i dla osób pojedynczych.

Wyznać jednakże potrzeba, że ta surowość praw na dłużników, była powodem do niejednego smutnego wypadku. Jey to przypisać należy te liczne rozruchy, któremi nie raz, silnie wstrzęsła tym państwem, i wzruszyła go aż do posady. Owszem, w tych chwilach niebezpieczeństwa, musiano nie raz, poświęcić prawa wierzyciela, dla spokojności publiczney i dla zachowania kraju. Dziwniejszą atoli jest rzeczą; iż, póki Rzymianie zwyciężać musieli dla zapewnienia bytu swojego, póty prawa te nie były ani skasowanemi ani nawet złagodzonemi, i najmniejszey nie podległy odmianie.

Lecz skoro Rzym władał światem, przeszedł pod panowanie cesarzów, wówczas prawodawstwo o kredycie doznało odmian, jakich nowe położenie jego wymagało. Interes cesarzów rzymskich, odmienny był od interesu rzeczypospolitey, i dla tego, cesarze całą swoją zwrócili uwagę na poniżenie władzy patrycyuszów, mogących im być na zawadzie, a natomiast usiłowali zjednać sobie miłość ludu, i zainteresować go niejako do panowania swojego. Skasowanie zatem dawnego prawodawstwa o kredycie prywatnym, wybornie odpowiadało ich widokom, odejmowało bowiem zarazem patrycyuszom, sposob tyle się niegdyś przyczyniający do ich bogactwa, władzy i wpływu na społeczeństwo, oraz oddawało ludowi niepodległość przywaloną tym prawodawstwem. Jakoż odtąd wprowadzono to zdanie, na pozor pełne ludzkości, w rzeczy jednakże nader interesowane, że sprawa dłużnika zasługuje na najszczegulniejsze względy; stąd łatwo pojąć, iż równo z tym zdaniem, kredyt prywatny zniknął zupełnie, musiał, albo się tylko pokazywać z ostrożnością i pod przybranym jakim pozorem, umniejszającym zachowanie obiecane dłużnikowi. Nię-

gi prawa rzymskiego, ledwo nie na każdey karcie, napelnione są tą walką praw z wierzycielami i usiłowaniami prawodawcy, dążącym do zakrycia dłużnika od podeyscia i poszukiwań wierzycielskich.

Później, kiedy narody poznały i przyjęły prawodawstwo rzymskie, lub wprowadziły ich ducha do zwyczajów swoich; znajdowały się właśnie w tym samym położeniu, w jakim Rzymianie zostawali pod cesarzami. Panowie lenni w rządzie feudalnym uciskali lud i opierali się władzy królewskiej. Poniżenie więc tych możnowładców, było interesem królów, równie jak osłabienie patrycyuszów było interesem cesarzów, i ten, równie powodował królami jak dawniej cesarzami do zjednania sobie przychylności ludów.

A więc i to zdanie, że sprawa dłużnika zasługuje na szczegulniejsze względy, musiało także znaleźć miejsce w ustawach ludów nowoczesnych, dla teyże samey przyczyny, dla jakiej pomieszczonem było w prawie rzymskiem; jakoż zdanie to, we wszystkich prawie kodeksach napotykać się daje, w tych nawet, które największy przynoszą zaszczyt rozumowi ludzkiemu, które czystem jaśniejają światłem i które najsukuteczniej się przykładają do szczęścia i do wydoskonalenia rodzaju ludzkiego.

Lecz to zdanie, przydatne w czasach ucisku i łupieztwa, przeciwko systematowi możnowładców i panowaniu małej liczby bogatych, nie jest właściwem systematowi towarzyskiemu, ugruntowanemu na równości praw cywilnych i politycznych, w którym praca jest rękojmią dobrego bytu, obieg jey produktów kanałem pomysłności publiczney, a powszechne bogactwo zasadą siły i potęgi. W takim systemacie, każdy na to tylko pracuje, oszczędza i pożyczka zbiory oszczędzone, aby otrzymał za nie żądaną i przydatną mu równowartość, a to w czasie, w jakim życzy mieć ją sobie powróconą. Określenie zatem tej równowartości, trudność odebrania rzeczy pożyczoney, są to zawady stawiane kredytowi prywatnemu, poszczegulnym oszczędzeniom, przedsięwzięciom przez nie ożywianym lub podsycanym, pomnożeniu ludności i produktów, oraz wzrostowi bogactwa powszechnego.

Niechby tylko władze zwierzchnicze zniósły w prawodawstwie swoim te zawady, tak oddalone od dzisiejszego stopnia oświecenia, tak ujmujące ich sławę i tak przeciwne ich potęgę; niechby zostawiły wolność umowy, między pożyczającym a biorącym, i niechby tylko nakazały ściśle wypełnienie tej umowy; nadewsztyko zaś niechby to wypełnienie uwolniły od powolności, przewłok i kosztów go krępujących, a częstokroć nawet oddalających od pożądanego końca, a wkrótce kredyt szybkim wzniosłby się pędem, i wydałby w biegu swoim niewyrachowane dobrodziejstwa.

O kredycie publicznym, tyle tylko powiemy, że z kilku zarysów podobnym jest do kredytu prywatnego; i możnaby nawet, z niejaką powiedzieć prawdą, że się zdaje być tylko jego odnogą. Obadwa podają w obieg zbiory oszczędności prywatnej, i aby je otrzymać, obadwa ofiarować muszą pożądaną i przydatną pożyczającemu równowartość, oraz zapewnić powrót rzeczy pożyczoney; i w tém się tylko od siebie różnią, że oszczędzenia podane w obieg przez pośrednictwo kredytu prywatnego, w całości prawie przyczyniają się do pomnożenia masy pracy produkcyjnej; puszczone zaś w obieg kredytem publicznym, prawie bez wyjątku służą do pomnożenia wydatku, a tym sposobem powiększają tylko spożycie. Różnica, którąśmy już uważyli i ocenili.

Przyznać wszelako należy, że kiedy zachodzi konieczna i stała potrzeba, pomnożenia takiego wydatku, wtedy, ze wszystkich znajomych środków ich załatwienia, kredyt publiczny zdaje się być nieochybnie najmniej uciążliwym.

Teraz, gdyśmy się pilnie zastanowili nad kredytem, zacząwszy od źródła, i przebiegli wszystkie jego rozgałęzienia aż do ostatecznych podziałów; kiedyśmy go widzieli, jakby rzekę dobrotę, niosącą wszędzie życie, płodność i obfitość, uwalniającą obieg od kosztownego pośrednictwa kruszców i zwracającą monetę ku przedsiębierstwu pracy; kiedyśmy widzieli, jak rozległe podaje rządowi środki potęgi i wielkości, nie zbyt uciążliwe dla ludu, a może nawet i nieobce dla pomysłności jego; zapytać możemy z niejaką nawet niespokojnością, dla czego znakomici nawet niektórzy pisarze, ocenić nieumieli tylu dobrodziejstw; dla czego oświecone nawet rządy, nie raz je na hak wystawiły, przez częste i powtarzane bankructwa, i dla czego niepospolite nawet głowy, nie innego w tych bankructwach widzieć niechcą, oprócz poszczególnego interesu, przemiany prywatnych majątków i zupełnie obo-

jętnych dla interesu ogólnego. Co do Francji, nie pomyłmy się podobno, kiedy fatalny ten błąd, przypiszemy nienawiści, jawnie okazywanej w tym kraju, do kapitalistów, i do tych wszystkich, których znano pod nazwaniem ludzi pieniężnych. Ponieważ bogactwa ich powstawały zwykle z korzystnych układów z rządem, i z ucisku ludów, słusznie więc niejako było, uważać bankructwa publiczne za odwet i karę przez nich zasłużoną. Cieszą się zatem z ich upadku, równie jak bezrozdumny muzułman błogosławi sułtana, przywłaszczającego skarby baszy, który go złupił i zniszczył. Gdyby się jednakże chciało zastanowić nad ostatecznym tych gwałtów wypadkiem, a postrzeżono by łatwo, że bankructwo przywodzące do ubóstwa finansistów, równie jak konfiskacja ruinująca baszów, spada przez odbicie się na wszystkie klasy narodu, i wyrównywa najsłabszemu podatkowi. Lecz kiedyż namiętność zastanowić się chciała z uwagą; zadowolenie siebie jest jedynym jej celem, bez względu, czyli stąd złe czyli dobro wyniknąć może; jakżeby więc miała postrzedz, iż bankructwa dotykają oszczędzenia prywatne, że zatrzymują lub zawieszają ich obieg i pozbawiają pracę kapitalistów, tak potrzebnych do jej wzrostu; że tamują obieg produktów lub go obciążają ogromnym kosztem, wynikającym z użycia monety, a przez to podnoszą o tyle cenę spożycia, co wyrównywa podwyższonemu podatkowi; że nakoniec, przywiedzą rządy do konieczności pomnożenia ciężarów nad możność nawet podatkujących, ostatni zakres nieszczęścia publicznego.

Skutki te tak jasne i oczywiste, są mi powodem do mniemania, że w dzisiejszym stanie mechanizmu towarzyskiego, bankructwa prywatne i publiczne, okropniejszą zdają się być plagą, a jeżeli najszybsze wojny, lub najszkodliwsze odmiany por roku. Nieszczęściom tym bowiem, łatwo jest jeszcze zaradzić i usunąć je dotąd, póki kredyt nie został dotkniętym i póki naród używa wszystkich jego własności, sposobów i władzy. Lecz zniszczenie kredytu, niepowetowane pociąga za sobą straty i niszczy nawet aż do pociechy nadziei. Oby te okropne wypadki, zabezpieczyć mogły odtąd kredyt od nowych przeciwności, zapewnić mu pożyteczne odmiany, zostawić go nieporuszonym u tych narodów, które go dotąd zachowały, a nadać chęć zaprowadzenia go u innych, które go utraciły lub nigdy niedoznawały wpływu jego! Oby kredyt, przez swe rozległe kombinacje, przyspieszyć potrafił każdego z nich pomysłność, i przypuścić ich raczył do udziału dobrodziejstw powszechnego bogactwa!



**DOBRO CZYNNOŚĆ SPOŁCZESNA.**  
TOWARZYSTWO DOBRO CZYNNOSCI WILEŃSKIE.  
Stan domu ubogich w miesiącu lipcu 1822 roku.

Ludności	Było 1 Lipca.		Przybyło.				Ubyło.				Zostało 31 lipca.					
	Doro- słych.		Małole- tnich.		Doro- słych.		Małole- tnich.		Doro- słych.		Małole- tnich.		Doro- słych.		Małole- tnich.	
	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.
<i>I. Zatrudnienia mieszkających w domu:</i>																
1 Dozor domu, gospodarstwo i nauczanie	6	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2 Tkanie Sukna (5 tkaczy, inni gręplują wełnę, wszyscy prawie z inwalidów)	11	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
3 — płótna . . . . .	5	4	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
4 Robienie waty . . . . .	1	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
5 Przędzenie lnu . . . . .	—	10	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
6 — wełny . . . . .	—	12	—	6	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	6
7 Krawiectwo . . . . .	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
8 Szewiectwo i rymarstwo . . . . .	7	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
9 Stolarstwo . . . . .	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
10 Kowalstwo i slosarstwo . . . . .	3	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
11 Kuchnia i pieczenie chleba, z pomaga- jącymi . . . . .	—	7	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
12 Pralnia . . . . .	—	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
13 Szycie i różne roboty niewieście . . . . .	—	11	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
14 Sklep przedazny . . . . .	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
15 Posługa domowa gospodarska t. j. pa- robcy, stróże, furmani i t. d. po więk- szej części z inwalidów . . . . .	18	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
16 Zajmujący się lżejszą robotą gospodar- ską i to nieciagle, starzy i kalecy . . . . .	4	10	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
17 Niezdolni zupełnie do pracy . . . . .	5	45	22	21	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
18 Używani do mniejszych robot i posług domowych, a zajmujący się szczegul- niey nauką . . . . .	—	—	16	68	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	15	70
19 Chorzy . . . . .	4	6	4	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4	4
20 Dozor i posługa chorych i niedołężnych	2	8	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
<b>Suma</b>	<b>70</b>	<b>122</b>	<b>64</b>	<b>104</b>	<b>2</b>	<b>—</b>	<b>—</b>	<b>2</b>	<b>1</b>	<b>7</b>	<b>2</b>	<b>7</b>	<b>71</b>	<b>115</b>	<b>62</b>	<b>99</b>
	<b>192</b>	<b>168</b>	<b>2</b>	<b>2</b>	<b>8</b>	<b>9</b>	<b>186</b>	<b>161</b>								
	<b>500</b>		<b>4</b>		<b>17</b>		<b>547</b>									

*II. Otrzymało wsparcie do miasta:*

- Chleba po funtów 7 na tydzień na osobę obojey płci ubogich . . . . . 157
- Chleb i potrawy ze wspólnego domowego stołu . . . . . 23

*Azatem:* wszystkich przez Towarzystwo utrzymywanych i wspartych w miesiącu lipcu  
było osob ubogich obojey płci . . . . . 527

(między tymi znajduje się osob 8, użytych do dozoru domu, nauczania i do sklepu przedaznego, inni wszyscy ubodzy)

*Nota.* Oprócz domowych dzieci, do szkoły wzajemnego uczenia przychodziło w tym miesiącu z miasta chłopców 7, dziewcząt 15.

*Jadmużna od miesiąca Stycznia roku 1822.*

- w Styczniu.)*
- P. Pisarzowa *Mirska* za duszę *Maryanny* . . . . . rubli srebrnych 10
  - Osoba niewymieniająca nazwiska przy wizycie domu . . . . . r. . s. . . . 3
  - Pan *Tomasz Dybowski* za dusze zmarłych . . . . . r. . s. . . . 6
  - Pewny *Duchowny*, chleba pyłowego bułek dwie funtów 50.
  - X. *Kanonik Cybowicz* grochu beczkę.
  - P. *Paszkievicz* Kommissarz b. cywilno wojskowy za chłopca uczącego się rzemiosła tkaczowskiego, mąki żytny beczkę jednę.
  - Pani *Marszałkowa Tyszkiewiczowa* za chłopca uczącego się rzemiosła kowalskiego, żyta beczek dwie, grochu pół beczki.
  - Pan *Rotmistrz Czudowski* mąki żytny pół beczki, krup jęczmiennych gar. 6, drew sążni 5<sup>1</sup>/<sub>2</sub>.
  - Panna *Brygitta Jakutowiczówna* do Sklepu przedaznego tragedya *Germanik*.
- w Lutym.)*
- Pan *Adam Hrabia Chreptowicz*, sukna łokci 29<sup>1</sup>/<sub>2</sub>.
  - P. *Gryzer* Aptekarz grochu cukrowego garcy 140.
- w Marcu.)*
- Pan *Gzowski* wołu jednego.
  - Officyer niewymieniający nazwiska za dusze pobitych wojskowych w bitwach 1805, 1806 i 1807 roku. rubli assygn. . . . . 25
  - Obywatele *Krzemieńscy* przy wizycie domu rubli srebrnych . . . . . 15
  - Z ofiary P. *Rotmistza Czudowskiego*, mąki żytny beczka 1, krup jęczmiennych garcy 16, drew sążni jednopolańnych 7<sup>1</sup>/<sub>2</sub>.
  - PP. *Maryawitki* Święto-Stefańskie do kaplicy domowej, ornat, stula, palka do nakrycia kielicha i bursa dla xieżda idącego do chorych.

**DOBRO CZYNNOSĆ SPOŁCZESNA.**  
TOWARZYSTWO DOBRO CZYNNOSCI WILENSKIE.  
Stan domu ubogich w miesiącu sierpniu 1822 roku.

Ludności	Było 1 sierp.		Przybyło.				U było.				Zostało 31 sierp.					
	Doro- słych.		Malole- tnich.		Doro- słych.		Mało- let.		Doro- słych.		Mało- letn.		Doro- słych.		Malole- tnich.	
	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.
<i>I. Zatrudnienia mieszkających w domu:</i>																
1 Dozor domu, gospodarstwo i nauczanie	6	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6	2
2 Tkanie Sukna (3 tkaczy, inni gręplują welnę, wszyscy prawie z inwalidów)	11	—	4	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	15	—	4
5 — płótna . . . . .	5	4	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	4	9
4 Robienie waty . . . . .	1	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	2	—
5 Przędzenie lnu . . . . .	—	10	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	10	—
6 — welną . . . . .	—	10	—	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	10	6
7 Krawiectwo . . . . .	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	—	—
8 Szewiectwo i rymarstwo . . . . .	7	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7	—	1
9 Stolarstwo . . . . .	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—
10 Kowalstwo i slosarstwo . . . . .	5	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	—	1
11 Kuchnia i pieczenie chleba, z pomaga- jącymi . . . . .	—	7	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7	—
12 Pralnia . . . . .	—	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	—
15 Szybie i różne roboty niewieście . . . . .	—	11	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	11	—
14 Sklep przedazny . . . . .	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1
15 Posługa domowa gospodarska t. j. pa- robey, stróże, furmani i t. d. po więk- szej części z inwalidów . . . . .	19	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	20	—	—
16 Zajmujący się lżeyszą robotą gospodar- ską i to nieciagle, starzy i kalecy . . . . .	5	10	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	10	—
17 Niezdolni zupełnie do pracy . . . . .	4	40	22	19	—	1	—	1	—	2	—	—	—	4	59	22
18 Używani do mniejszych robot i posług domowych, a zajmujący się szczegul- niey nauką . . . . .	—	—	15	70	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	15
19 Chorzy . . . . .	4	6	4	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4	6	4
20 Dozor i posługa chorych i niedoleżnych	2	8	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	8	5
	71	115	62	99	5	1	—	1	—	2	—	1	—	74	114	62
	186	—	161	—	4	—	1	—	—	—	—	—	—	188	—	161
	317		5				5				349					

*II. Otrzymało wsparcie do miasta:*

1. Chleba po funtów 7 na tydzień na osobę obojey płci ubogich . . . . . 57
2. Chleb i potrawy ze wspólnego domowego stołu . . . . . 22
5. Wsparcie na raz jeden rubel sr. i k. 60 wynoszące, otrzymało w tym miesiącu ubogich . . . . . 2

*Azatem:* wszystkich przez Towarzystwo utrzymywanych i wspartych w miesiącu sierpniu było osob ubogich obojey płci . . . . . 450  
(między t-mi znajduje się osob 8, użytych do dozoru domu, nauczania i do sklepu przedaznego, inni wszyscy ubodzy)

*Nota.* Szkoły wzajemnego uczenia z powodu wakacyi niebyło.

*Julmużna od miesiąca Stycznia roku 1822.*

- w Kwietniu.)* 1 Pan Piotr *Hrabia Tyszkiewicz* Kapitan W. Ross. przy wizycie domu rubli sr. 11, i trzy moseżne krzesiwa.  
— — 2 August *Gebauer* fabrykant przy wizycie domu rubel sr. 1.  
— — 5 Z ofiary P. *Czudowskiego* Rotmistrza, mąki żytney pół beczki, krup jęczmiennych gar. 6, drew sążni jednopolennych 5 $\frac{1}{2}$ .  
— — 4 X. *Byczyński* Dziekan postawski, ofiarował pas elastyczny dla chorych.
- w Maju.)* 1 Pan *Marykoni* Starosta wilkomierski, rubli sr. 6.  
— — 2 Z ofiary P. Rotmistza *Czudowskiego*, mąki żytney pół beczki, krup jęczmiennych garcy 6, drew sążni jednopolennych 1 $\frac{1}{2}$ .  
— — 5 Pan *Szylling*, żyta pół beczki.
- w Czerweu.)* 1 Kupiec niewymieniający nazwiska przy wizycie domu rubel sr. 1.  
— — 2 Z ofiary Pana *Czudowskiego* Rotmistrza, mąki żytney pół beczki, krup jęczmiennych gar. 6, drew sążeń jednopolennych 1 $\frac{1}{2}$ .
- w Lipcu.)* 1 *Xieźna Zubowowa*, przy wizycie domu rubli srebrnych 50.  
— — 2 Pan Kapitan *Kotwicz* przy wizycie domu rubli sr. 5.  
— — 5 PP. Antoni i Franciszka z *Laskowiczów Skarbkowie Wazyńscy* przy wizycie domu r. s. 6.  
— — 4 Z ofiary Pana Rotmistza *Czudowskiego*, mąki żytney pół beczki, krup jęczmiennych gar. 6, drew sążeń jednopolennych 1 $\frac{1}{2}$ .
- w Sierpniu.)* 1 Z ofiary Pana Rotmistrza *Czudowskiego* otrzymał dom mąki żytney pół beczki, krup jęczmiennych gar. 6, drew sążeń jednopolennych 1 $\frac{1}{2}$ .

*Ignacy Jundzill* członek i sekretarz Towarzystwa.